

Drodzy Czytelnicy!

Od 1 maja Polska jest w Unii Europejskiej. Oznacza to m.in., że od tej pory przestajemy już mówić o dostosowywaniu naszego kraju do warunków unijnych, a będziemy oceniać Polskę, po tym, jak radzi sobie w unijnej rzeczywistości - czy potrafi korzystać ze stworzonej szansy szybszego rozwoju gospodarczego i społecznego?

Myślę, że nikt nie ma wątpliwości, że Unia Europejska stwarza Polsce szansę szybszego rozwoju. Pod warunkiem jednak, że jako kraj nie będziemy stać w ogonie Europy i czekać na przysłowiową mannę z nieba. Musimy dołączyć do unijnego szeregu i poddać się ostrej konkurencji jakościowej i technologicznej. Pod tym względem nie jesteśmy przecież kopcuszkami, ale bardzo często brakuje nam pieniędzy na pełne wykorzystanie naszej wiedzy i naszych umiejętności.

Czy Unia Europejska da nam te brakujące pieniądze? Myślę, że da, jeżeli potrafimy po nie mądrze sięgnąć poprzez przygotowanie dobrych programów i projektów. Jeśli oceniać okres akcesji - to bywało z tym różnie.

Ostatnio, w zawiązku z organizowanym wyjazdem grupy przedsiębiorców do Niemiec, przygotowaliśmy materiał filmowy o naszej powiatowej rzeczywistości. I muszę przyznać, że nasi niemieccy partnerzy mogą być nim bardzo zaskoczeni. Momentami sam zastanawiałem się, czy czasem nie przewyższamy ich w niektórych dziedzinach gospodarki. Kto tu tak naprawdę, od kogo i czego powinien się uczyć? Jedno nie podlega dyskusji: jako kraj stoimy na pewno dużo gorzej ekonomicznie. Dlatego to my musimy szukać i zapraszać do nas zagranicznych partnerów gospodarczych.

Czy dzięki Unii Europejskiej staniemy się bogatsi? Taką mamy wszyscy nadzieję. Ale musimy mieć też świadomość, że nie stanie się to szybciej jak za dwadzieścia - trzydzieści lat! Do bogactwa nie wystarczają wiedza, umiejętności, zapobiegliwość. Na bogactwo trzeba długo i na ogół ciężko pracować.

Zdzisław Kołodziejcki
Starosta Słupski

W numerze:

* Należy się uznanie	4
* Pracuj z oddaniem	6
* Dwadzieścia programów	9
* Kalendarium	10, 14
* Mocni jak niedźwiedzie	11
* Z motyką na Podole	13
* Obowiązują	14
* Z prac Zarządu	15
* Dwie dłonie w geście pojednania	16
* W nagrodę wyjazd do Kopenhagi	18
* Teraz Gieresz	19
* Oblicze zła	20
* Dziadek	21
* Niech Dołęgowska wybaczy!	23
* Być wszechstronnym	25
* Warto było pojechać	26
* Misterium Męki Pańskiej	28
* Razem weselej	29
* Modna agroturystyka	30
* Wspólna promocja lepiej się opłaca	31
* Uścisk Pułkownika	32
* Bursztynowa Róża	33
* Młodzież pamięta	34
* Nie pod prąd	34
* Polska historia medalierstwa	35
* Frea - Bogini Wikingów	37
* Lgną do kultury	39
* Ludzie potrafią	40
* Bank dla wszystkich	40
* W krainie bajki europejskiej	41
* Do Parlamentu Europejskiego	42
* Na targi do Francji	42
* Najbliższe imprezy	43
* Pierwsze mieszkanie dla Domu Dziecka ..	46

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku; **Redaguje zespół:** Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Leszek Kreft (z-ca przewodniczącego), Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fafara. **Adres redakcji:** Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11; e-mail: starostwo@powiat.slupsk.pl, <http://www.powiat.slupsk.pl>. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. **Skład komputerowy i łamanie:** Michał Wosik. **Druk:** Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55. **Zdjęcia:** Jan Maziejuk **Na okładce:** Rokšana Szewczak z Głównyc - Miss Wsi Pomorza 2004; Mały akordeonista.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Z obrad Rady Powiatu

Należy się uznanie

Na marcowej sesji Rada Powiatu Słupskiego zajmowała się oceną stanu bezpieczeństwa w gminach powiatu w 2003 roku, a najważniejszym tematem sesji kwietniowej było przyjęcie sprawozdania z wykonania budżetu w 2003 roku i udzielenie Zarządowi Powiatu absolutorium.



Za udzieleniem Zarządowi absolutorium głosowało trzynastu radnych

Większa wykrywalność przestępstw

W 2003 roku w powiecie słupskim zarejestrowano 3690 przestępstw - o 8 proc. więcej niż w 2002 roku. Wskaźnik wykrywalności wzrósł z 61,8 proc. do 67,6 proc. Przestępstwa o charakterze kryminalnym stanowiły 67,9 proc. (w 2002 r. - 98,2 proc.). Wykryto 1341 przestępstw. Liczba wypadków drogowych spadła z 119 do 97 (o 18,5 proc.). Wzrosła aktywność policji. Wydano walkę wszelkim przejawom chuligaństwa, agresji i wulgarności. Do Sądu Grodzkiego skierowano 3070 wniosków. Kontynuowano realizację programów prewencyjnych: "Prewencja, ale inaczej", "Bezpieczny rower", "Stop kieszonkowcom", "Bezpieczne wakacje", "Stop 24". Pomimo występowania wielu czynników niesprzyjających walce z przestępczością (ubożenie społeczeństwa, rozległość terenu, trudności kadrowe, napływ turystów) - systematyczna realizacja strategii KMP pozwoliła na dalsze, skuteczne ograniczanie przestępczości. Duży wpływ na osiągnięte wyniki miała praca prewencji, funkcjonariuszy pionu kryminalnego. Nie bez znaczenia były dalsze zmiany w organizacji

służb oraz właściwy nadzór. Bardzo pomocne - szczególnie w okresie braków kadrowych - okazały się wspólne służby ze Szkołą Policji, Strażą Miejską, Żandarmerią Wojskową, Strażą Graniczną, Państwową Strażą Rybacką i Strażą Leśną. **Duży wpływ na poprawę wizerunku Policji miała dobrze układająca się współpraca z samorządami gminnymi. Wsparcie finansowe samorządów umożliwiło zakup nowych radiowozów, oddanie do użytku nowego budynku Komisariatu Policji w Kępicach oraz wykonanie gruntownych remontów większości posterunków policji.**

Więcej pożarów

W 2003 roku było 939 pożarów (w 2002 roku - 359). Odnotowano 32 alarmy fałszywe. Dwadzieścia dziewięć pożarów było dużych, w przypadku jednego - w Redęcinie w gminie Słupsk, straty wyniosły 200 tys. zł. W działaniach ratowniczych brało udział 1749 pojazdów i 8539 osób, w tym z jednostek PSP - 641 pojazdów i 2397 strażaków, z OSP - 1108 pojazdów i 6142 strażaków. Wśród przyczyn pożarów aż 66,3 proc. to umyślne podpalenia.

Ponad 370 innych zagrożeń spowodowały silne wiatry, gwałtowne przyboje wody, intensywne opady deszczu. Na skontrolowanych 95 obiektów użyteczności publicznej w 71 stwierdzono nieprawidłowości. Poważnym problemem była duża fluktuacja kadry. Na emeryturę odeszło 8 strażaków. Niezależnie od środków na odpłaty emerytalne, należało zapewnić fundusze na przygotowanie zmienników, a koszt przeszkolenia jednego funkcjonariusza, łącznie z przeszkoleniem i umundurowaniem, wynosi około 7,5 tys. zł.

Pomoc osobom niepełnosprawnym

Limit środków na zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej wynosił 112.967 zł. W ramach tych środków udzielono dwie pożyczki w łącznej wysokości 75.000 zł z przeznaczeniem na rozpoczęcie działalności usługowej przez osoby niepełnosprawne. Za ponad 76 tysięcy zł przeszkolono 68 osób niepełnosprawnych. Pracodawcom zrefundowano wynagrodzenia pracownicze i koszty ponoszone na ubezpieczenie społeczne w kwocie 170.335 zł. Państwowe Centrum

Pomocy Rodzinie wydało również decyzję na dofinansowanie udziału 345 osób w turnusach rehabilitacyjnych. Podpisało dziewięć umów na likwidację barier architektonicznych i rozpatrzyło 27 wniosków o dofinansowanie likwidacji barier w komunikowaniu się.

Rada określiła zadania, na które przeznaczy się środki PFRON, przyjęła do realizacji "Programu ochrony środowiska wraz z planem gospodarki odpadami dla powiatu słupskiego na lata 2003-2011", podjęła również uchwałę w sprawie programu współpracy między powiatem słupskim a organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego w 2004 roku. Tę ostatnią uchwałę podjęto w związku z wejściem w życie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Kolejne przyjęte przez Radę Powiatu uchwały dotyczyły reorganizacji oświaty w powiecie. Z inicjatywy wójta gminy Główny Rada podjęła uchwałę w sprawie powierzenia tej gminie zadania prowadzenia szkoły ponadgimnazjalnej. Rada podjęła też uchwałę w sprawie powierzenia gminie miejskiej Słupsk i miastu na prawach powiatu zadania prowadzenia powiatowej biblioteki publicznej. Przyjęła do realizacji "Plan Rozwoju Lokalnego Powiatu Słupskiego na lata 2004-2011".

Budżet i absolutorium

Wiodącym tematem kwietniowej sesji (27.04.) było przyjęcie sprawozdania z wykonania budżetu powiatu za 2003 rok i podjęcie uchwały w sprawie absolutorium dla Zarządu. Radni bardzo dokładnie przyjrzeni się poszczególnym pozycjom dochodów i wydatków w 2003 roku. Już na komisjach zgłaszano główne uwagi i formułowano opinie. Dyskusja na sesji pozbawiona była większych emocji. Zaplanowane na 2003 rok dochody w wysokości 40.649.908 zł zostały wykonane w 97,87 proc., a wydatki zrealizowano w 98,11 procentach. Uzyskano nadwyżkę w wysokości 1.502.298 zł. **Nie udało się w pełni zrealizować zaplanowanych dochodów, ponieważ osiągnięto niższe od planowanych wpływy z opłaty komunikacyjnej i niższy podatek dochodowy od osób fizycznych.** Zarząd Powiatu w celu poprawienia sytuacji finansowej dołożył wielu starań, aby pozyskać dodatkowe środki z innych źródeł. W wyniku podpisania porozumień z gminami do budżetu wpłynęło 467 tys. zł na współfi-

nansowanie inwestycji drogowych. **Z Ministerstwa Infrastruktury otrzymano 150.00 zł na przebudowę ulicy Wróblewskiego w Ustce. Ponad 1 milion złotych powiat otrzymał na częściową rekompensatę likwidacji tzw. "progów" z subwencji oświatowej oraz na remont Zespołu Szkół Technicznych w Ustce. Z Funduszu SAPARD udało się pozyskać 356.561 zł na modernizację drogi Swołowo - Gać.**

Splata wcześniej zaciągniętego kredytu w wysokości 3.163.954 zł na remont dróg powiatowych oraz odsetek w kwocie 680.00 zł okazała się ogromnym obciążeniem. Ponadto dochody powiatu w 2002 roku były większe o 3,2 miliony zł niż w roku 2003. Dlatego Zarząd podjął działania oszczędnościowe ograniczając zatrudnienie i wydatki rzeczowe.

Głosy poparcia i sprzeciwu

Klub Radnych SLD nie poparł wniosku o udzielenie Zarządowi absolutorium. Swoją decyzję argumentował tym, że budżet 2003 roku zamknięto 1-milionowym kredytem i dodatkowymi 1,8 mln zł zobowiązań niewymagalnych - do spłacenia w bieżącym roku. Zdaniem radnych z tego klubu kwoty te mocno zaważą na tegorocznym budżecie.

Radny **Paweł Gonera** stwierdził, iż trudno jest kreować rzeczywistość, jeśli na budżet powiatu składają się same subwencje i dotacje, a brakuje dochodów własnych. Krytycznie odniósł się do zbyt późno podjętych działań oszczędnościowych. Radny **Stanisław Jank** bronił Zarządu. **- Przecież wiemy, że kiedy wprowadzano reformę administracyjną, budżet powiatu słupskiego miał wynosić 92 mln zł. Takie są potrzeby wyliczone przez specjalistów. A po sześciu latach od wprowadzenia reformy mamy budżet w granicach 40 mln zł - mówił. - Należy się uznanie Zarządowi, że poradził sobie, bo subwencje oświatowa i drogowa były niższe o 3,2 mln zł niż w 2002 roku.**

Radny **Andrzej Kordylas** nawiązał do zaciągniętego 15-milionowego kredytu na remonty dróg. **- Kredyt trzeba spłacić, ale są wymierne korzyści z jego zaciągnięcia - powiedział. Z kolei radny Stanisław Gosławski przypomniał, że z wprowadzaniem zmian w systemie szkolnym obiecywano powiatom wiele, a rzeczywistość okazała się zupełnie inna. - To, że szkoły w powiecie funkcjonują dzisiaj tak jak funkcjonują jest zasługą głównie dyrektorów - powiedział. - Sys-**

tem finansowania powiatów jest niewłaściwy i środków w każdym samorządzie jest mało.

Rada Powiatu trzynastoma głosami "za", przy dwóch wstrzymujących się i czterech "przeciw" podjęła uchwałę o udzieleniu Zarządowi Powiatu absolutorium. W kolejnym punkcie obrad wysłuchano informacji Państwowego Inspektora Sanitarnego o stanie bezpieczeństwa sanitarnego na terenie powiatu w 2003 roku. Powiatowy Lekarz Weterynarii złożył informację o stanie sanitarno-weterynaryjnym w 2003 roku. Sprawozdanie z działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie za 2003 rok złożyła jego dyrektor, **Halina Mrozik**.

Jolanta Sienkiewicz
Naczelnik Biura Rady Powiatu

Laureatki z „Rolniczaka”

Uczennice Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku - Marta Piechowicz i Magdalena Duda zajęły dobre miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Geniusz”.

Marta Piechowicz z Liceum Agrobiznesu zdobyła pierwsze miejsce, a **Magdalena Duda** z Technikum Ochrony Środowiska - ósme. Opiekunem dziewcząt jest nauczycielka, **Genowefa Jank**.

Do drugiego etapu konkursu wybrano 160 prac, z czego 47 nagrodzono i wyróżniono. W jury zasiadali profesorowie Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, minister Krystyna Łybacka, Olga Lipińska oraz Krzysztof Teodor Toeplitz.

Za przygotowanie uczennic do konkursu **Genowefa Jank** otrzymała list gratulacyjny od sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu - **Franciszka Potulskiego**. Nagrody laureaci odebrali 22 maja br. w CENTRUM GEMINI w Gdyni. Obie uczennice pojadą m.in. na wycieczkę do Warszawy. (L.K.)

Rozstrzygnięto Plebiscyt z „Z sercem do serca”

Pracują z oddaniem

Emilia Klimowicz-Żuralska z Indywidualnej Specjalistycznej Praktyki Lekarskiej w Stowieńcinie została wybrana najlepszym lekarzem powiatu słupskiego, a Joanna Buryło z Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy - najlepszą pielęgniarką powiatu słupskiego. Plebiscyt pod hasłem „Z sercem do serca” zorganizowało starostwo słupskie wspólnie z „Głosem Pomorza”.



Stoją od lewej: wicestarosta Sławomir Ziemianowicz, Anna Czerny - Marecka - redaktor naczelna „Głosu Pomorza”, lekarz Emilia Klimowicz - Żuralska ze Stowieńcina, Bogdan Siemaszko - prezes Zarządu PPH „Mirex” Sp. z o. o., pielęgniarka Joanna Buryło z Kobylnicy, pielęgniarka Beata Klasa - Grabiec z Kępic, Irena Stawska - „Profarm” w Lęborku, pielęgniarka Ewa Pałasz-Sieprawska z Kępic, przewodniczący Rady Powiatu Janusz Grzybowski, przedstawiciel Grodziskich Zakładów Farmaceutycznych „POLFA”, lekarz Andrzej Proniewski z Poblócia, Roman Parzychowski - dyrektor Oddziału Słupskiego Centrali Zaopatrzenia Medycznego „CEZAL”.

Do udziału w plebiscycie czytelnicy zgłosili 19 lekarzy i 14 pielęgniarek z powiatu, w tym także personel medyczny pracujący w Powiatowym Obwodzie Lecznictwa Ogólnego w Słupsku. Drugie i trzecie miejsca w plebiscycie zajęli odpowiednio: lekarze - **Andrzej Proniewski** z Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Poblóciu, **Maciej Kaczmarzyk** z Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy oraz pielę-

gniarki - **Beata Grabiec-Klasa** z Przychodni "NOWA" w Kępicach i **Ewa Pałasz-Sieprawska** - także z Przychodni "NOWA" w Kępicach.

- W ostatnim czasie wiele miejsca w mediach, a także w działalności samorządowej poświęca się sytuacji w służbie zdrowia. Powodem tego jest ciągła reforma systemu ochrony zdrowia. Zmieniają się programy, systemy organizacyjne, systemy finansowe, zmienia-

ją się ministrowie, a najważniejszym zawsze pozostaje bezpośredni kontakt pielęgniarki z pacjentem i lekarza z pacjentem. Nieraz zastanawiamy się, czy jest większa nagroda dla lekarza i pielęgniarki niż uznanie w oczach pacjenta? Uważam, że nie ma większej nagrody - powiedział na podsumowaniu plebiscytu wicestarosta słupski Sławomir Ziemianowicz. - Zawód lekarza i pielęgniarki wymaga szczególnego po-

święcenia. Wykonujecie Państwo odpowiedzialną pracę, gdzie doświadczenie łączyście z wielkim sercem i potrzebą niesienia pomocy oraz dawania nadziei innym ludziom. My, pacjenci bardzo

najlepsze życzenia z okazji Światowego Dnia Zdrowia.

Wiele ciepłych słów pod adresem pielęgniarek i lekarzy powiedziała także

Anna Czerny-Marecka - redaktor naczelna "Głosu Pomorza". Podkreśliła, że pracownikom służby zdrowia przyszło pracować w bardzo trudnym okresie.

Lekarze nie

dość, że muszą stanąć do konkursu Narodowego Funduszu Zdrowia i powalczyć o kontrakty, to jeszcze, na co dzień muszą być niezłymi menedżerami zakładów, którymi kierują, starać się o sprzęt, organizować podstawową służbę zdrowia i baczyć by na nic nie zabrakło im pieniędzy, a pacjenci byli zadowoleni z ich usług medycznych.

Założeniem plebiscytu jest wyłonienie i pokazanie najlepszych lekarzy i najlepszych pielęgniarek, najbardziej oddanych pacjentom, którzy poza wypełnianiem codziennych obowiązków dają im jeszcze swoje wsparcie. Takie osoby wybierali właśnie czytelnicy "Głosu Pomorza". **Przedstawiając przykłady dobrych leka-**



Na podsumowanie plebiscytu przybili do starostwa radni i wójtowie gmin powiatu

rzy i dobrych pielęgniarek starostwo słupskie zachęca środowisko medycz-

Joanna Buryło

W 1988 roku ukończyła Liceum Medyczne w Słupsku i podjęła pracę pielęgniarki na Oddziale Wewnętrznym II Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Słupsku. Personel i pracę na tym oddziale wspomina

mile do dzisiaj. Nabyła tam sporo umiejętności praktycznych. W 1991 roku przeszła do pracy w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Kobylnicy, gdzie zatrudniła się na stanowisku pielęgniarki środowiskowej. W 1995 roku ukończyła kwalifikacyjny kurs z zakresu pielęgniarstwa środowiskowo-rodzinnego. Trzynasty rok pracuje już w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy. Większość pacjentów zna ją od dziecka. Bardzo lubi swoją pracę. Stara się być zawsze miła i wyrozumiała dla chorych. Nie wyobraża sobie w innej roli.

cenimy sobie to oddanie i serce. W starostwie zawsze z przyjemnością odbieramy wszelkie sygnały o wdzięczności pacjentów dla lekarzy i dla całego personelu medycznego. Wielce cenimy sobie waszą działalność na rzecz mieszkańców powiatu słupskiego. Pragniemy dziś za to oddanie i za tę pracę bardzo serdecznie podziękować oraz złożyć



Emilia Klimowicz - Żuralska:

- Po ukończeniu Akademii Medycznej w Szczecinie zostałam skierowana na staż do szpitala w Słupsku przy ulicy Kopernika. Tutaj zaangażowano mnie na stałe do pracy. Po uzyskaniu specjalizacji z chorób wewnętrznych oddałam się pracy w wiejskiej służbie zdrowia. Przepracowałam już w niej czterdzieści pięć lat. U szczytu moich zmagających zawodowych, moi szanowni pacjenci wynagrodzili moje oddanie w jawnym głosowaniu na najlepszego lekarza powiatu słupskiego. Jestem za to im ogromnie wdzięczna.

ne do bardziej przyjaznej pacjentom pracy.

Honorowy patronat nad plebiscytem objęli: **Barbara Sarankiewicz-Konopka** - prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku oraz **Irena Pawlak** - przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Słupsku. Po raz pierwszy w tym roku najlepszemu lekarzowi plebiscytu wręczono statuetkę, którą wykonała firma "MIREX" ze Słupska. Drugą statuetkę dla najlepszej pielęgniarki powiatu ufundował starosta słupski.

Nagrody rzeczowe dla wszystkich laureatów plebiscytu przekazały: **Lęborski PROFARM** produkujący leki i kosmetyki, **Grodziskie Zakłady Farmaceutyczne "POLFA"** w Grodzisku Ma-

ciąg dalszy na str. 8



Emilia Klimowicz - Żuralska odbiera nagrodę od przedstawicielki firmy GlaxoSmithKline z Warszawy



Kwiaty Ewie Pałasz - Sieprawskej wręcza wicestarosta Sławomir Ziemiałowicz a nagrody - przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego - Janusz Grzybowski

zowieckim, GlaxoSmithKline - Warszawskie Biuro Światowego Koncernu Firm Farmaceutycznych, AVON Cosmetics Polska z Warszawy, Centrala Zaopatrzenia Medycznego "CEZAL" S.A, Oddział w Słupsku, Firma Obuwnicza Sp. z o. o. z Głębina, Przedsiębiorstwo "INTERSTYL" ze Słupska specjalizujące się w produkcji konfekcji damskiej i młodzieżowej.

Na uroczystość do starostwa przybyli również kierownicy innych zakładów opieki zdrowotnej z powiatu słupskiego, którym z okazji Światowego Dnia Zdro-



Kwiaty i półroczna prenumerata „Głosu Pomorza” od redaktor naczelnej gazety - Anny Czerny - Mareckiej



Gratulacje dla Kazimierza Czyży - dyrektora Powiatowego Ośrodka Lecznictwa Ogólnego

wiecie słupskim nie brakuje lekarzy i pielęgniarek dbających o pacjenta i leczących skutecznie, a chorzy traktowani są z wrażliwością i ciepłem. Osoby te pracują nie tylko z ogromnym zaangażowaniem, ale z oddaniem traktują swój trudny i piękny zawód.

W plebiscycie kolejne miejsca zajęli: lekarze: **Ewa Wasilewska** (Żoruchowo), **Zdzisław Pawłowski** (Kępice), **Tytus Zawadzki** (Bobrowniki), **Andrzej Dębowski** (Ustka) **Lidia Rynda** (Kobylnica), **Krzysztof Wolnikowski** (Kobylnica) **Zbigniew Wojciechowicz** (Głębino) **Monika Pompein - Batkiewicz** (POŁO Słupsk), **Krystyna Bruszanowska** (Ustka), **Kazimierz Czyż** (POŁO Słupsk) **Sebastian Maśliński** (Dębica Kaszubska), **Eugeniusz Janczylik** (POŁO Słupsk), **Iwona Matusi** (POŁO Słupsk), **Janusz Szewczuk** (POŁO Słupsk), **Wiesław Leończuk** (Kępice). Pielęgniarki:

wia wręczono listy gratulacyjne Starosty Słupskiego. Zaproszeni zostali także lekarze i pielęgniarki pracujące w powiecie oraz przedstawiciele samorządów gminnych, Rady Powiatu, firm sponsorujących, dziennikarze słupskich redakcji.

Plebiscyt pokazał, że w po-

Stanisława Kopiał (Kobylnica), **Ewa Diegner** (Bobrowniki), **Teresa Huben** (Kobylnica), **Maria Bartoszewicz** (Żoruchowo), **Barbara Motyka** (Budowo), **Bożena Krawczewska** (Bobrowniki), **Danuta Bolenajc** (Stara Dąbrowa), **Elżbieta Trubicka** (Dębica Kaszubska), **Ewa Zimny** (POŁO Słupsk), **Maria Krzemień** (POŁO Słupsk), **Lucyna Namrocka** (POŁO Słupsk).

Danuta Rolbiecka
Wydział Rozwoju, Promocji
Powiatu i Zdrowia

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Z działalności Powiatowego Urzędu Pracy

Dwadzieścia programów

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku przesłał do Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku dwadzieścia programów, których realizacja pozwoli na aktywizację 1200 bezrobotnych.



Fot.: J. Maziejuk

Program **"Żagiel"** zakłada aktywizację osób bezrobotnych z miasta Ustki i gminy Ustka w ramach robót publicznych, prac interwencyjnych i staży absolwencyjnych. Bezrobotni mieliby być zatrudnieni w jednostkach budżetowych. Program **"Srebrna łuska"** pozwoliłby na aktywizację bezrobotnych w ramach prac interwencyjnych i umów stażowych zawartych z zakładami przetwórstwa rybnego oraz Aukcją Rybną w Ustce. Projekt **"Samo-zatrudnienie szansą na lepsze jutro"** skierowano do piętnastu bezrobotnych. Projekt **"Punkty informacji społecznej w gminach"** zakłada aktywizację zawodową bezrobotnych absolwentów w ramach staży absolwencyjnych w gminach wiejskich. Partnerami w tym projekcie są: Urząd Miejski w Słupsku, Urząd Miasta Kępice, urzędy gmin w: Damnicy, Dębica Kaszubskiej, Główniczach, Kobylnicy, Potęgowie, Słupsku, Smołdzinie i Ustce.

Program **"Starosielski - wyzwaniem rynku pracy"** zakłada przeszkolenie osób bezrobotnych z zakresu obsługi programów komputerowych, projektowania wspomagane komputerem, obsługi oraz programowania obrabiarek sterowanych numerycznie. Partnerami w tym programie są: "Starosielski" - Fabryka Przekładni Kątowych w Bierkowie, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Słupsku, Wójt Gminy Słupsk oraz lokalni pracodawcy. Program **"Słupski Zielony Węgiel"** stanowi uzupełnienie do złożonego wniosku Starostwa Powiatowego w Słupsku przygotowanego we współpracy z Bałtycką Agencją Poszanowania Energii S.A. w Gdańsku - o dotację do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Projekt **"Moja, Twoja, Nasza Starość"** zakłada objęcie programami aktyw-

ciąg dalszy na str. 10

Bezrobotni zatrudnieni w ramach programu "Moja, Twoja, Nasza Starość" zajmować się będą opieką nad ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi

wizacji zawodowej 120 bezrobotnych, w w ośrodkach pomocy społecznej oraz instytucjach zajmujących się opieką ludzi starszych. Projekt ten jest kontynuacją realizowanych wcześniej już takich działań. Partnerami są: Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustce, Ośrodki Pomocy Społecznej - w Dębni-
cy Kaszubskiej, Główniczach, Słupsku (gminny), Smołdzinie, Potęgowie, Dam-
nicy, Urząd Miejski w Kępicach, Domy Pomocy Społecznej w Machowinie, Ma-
chowinku i Lubuczewie, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Słupsku, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku, Dom Dziecka w Ustce, PCK w Słupsku, Towarzystwo Pomocy im. Brata Alberta w Słupsku, Fundacja dla Dzieci Niepeł-
nosprawnych "Nadzieja", Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Hospicjum Miłosier-
dzia Bożego, POŁO - wszystkie w Słup-
sku, Poliklinika MSWiA w Ustce oraz Przychodnia Stomatologiczna NFOZ w Słupsku.

"Praca za czynsz" to program skierowany do bezrobotnych, którzy zalega-
ją z opłatami za czynsz. Program "Bocia-
nie gniazdo" zakłada przeszkolenie trzy-
dziestu bezrobotnych w zakresie anima-
cji czasu wolnego, przygotowania wycho-
wawców kolonijnych oraz udzielania
pierwszej pomocy. Partnerzy to: "ATUT"
- Przedsiębiorstwo Upowszechniania Po-
stępu Technicznego i Organizacyjnego w
Poznaniu, TAX s. Koszalin, Ośrodek Ko-
lonijny "Pałac pod bocianim gniazdem"
w Runowie.

Program pilotażowy „KOM-
PAS 1” ma za zadanie wskazać,
jaką formę pomocy zastosować,
jaki obrać kierunek pracy z osobą,
aby podjęła ona zatrudnienie i tym
samym podniosła swój prestiż w
środowisku społecznym. Zakłada
on utworzenie jedenaście grup po
22 osoby każda, przeszkolenie w
sumie 220 osób, utworzenie prac
interwencyjnych i robót publicz-
nych dla 130 osób.

Kolejny program - „KOM-
PAS 2” ma pomóc młodym lu-
dziom podejmującym pierwszą
pracę. Weźmie w nim udział 110
osób. Zorganizowane zostaną sta-
że dla 30 osób. W ramach umów
absolwenckich skierowanych zo-
stanie do pracy 50 osób. Kolejnych
30 znajdzie zatrudnienie w ramach
robót publicznych.

"Gospodnik kaszubski" to
program szkoleniowy dla absol-

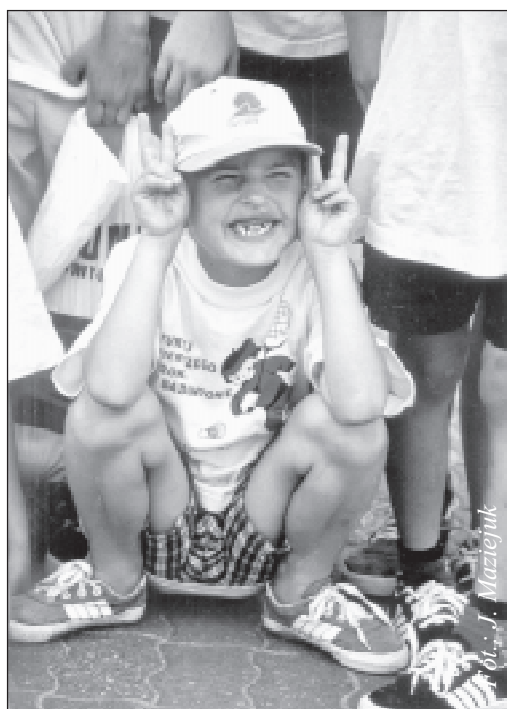
wentów szkół. Podejmując pierwszą pra-
cę są oni często zagubieni na rynku i nie
mają określonej drogi swojej kariery za-
wodowej. Kawiarnia „Mikołajek”, z któ-
rą program ten będzie realizowany, za-
trudni 40 proc. beneficjentów szkolenia.

Coraz intensywniejszy rozwój bu-
downictwa mieszkalnego, głównie jedno-
rodzinnego, wpływa na rozwój i tworze-
nie miejsc pracy właśnie w dziedzinach
zajmujących się konkretnym wykonaw-
stwem budowlanym. Dlatego przysto-
wany został również program "Facho-
wiec w budownictwie". Z kolei w ramach
projektu "Wiklina w domu" zostanie
przeprowadzone szkolenie dla bezrobot-
nych zainteresowanych wikliniarstwem.

W ramach programu "Leśna sekcja"
zostaną przeprowadzone dwa szkolenia
na zdobycie kwalifikacji w zawodzie pi-
larza i przycinki drzew w lasach syste-
mem alpinistycznym. Program „Drogo-
wskaz” zakłada także przeszkolenie gru-
py bezrobotnych w zawodach drwal i pi-
larz oraz w zawodzie stolarz meblowy. W
ramach programu „Przebiśnieg” na sta-
żach absolwenckich nowe umiejętności
zawodowe nabędzie 14 młodych ludzi.

Program „Złota Rybka” pozwoli na
zaktywizowanie bezrobotnych głównie z
małych wsi powiatu. Przy doborze jego
uczestników jednym z kryteriów będzie
sytuacja materialna, czas pozostawiania
bez pracy oraz kumulacja bezrobocia w
rodzinie.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku



*Radości i uśmiechu wszystkim dzieciom z okazji
ich święta - życzy „Powiat Słupski”*

KALENDARIUM

W dniach od 29 marca do 2 kwietnia w
Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształ-
cących w Warcinie odbyły się "Dni
Warcina". W uroczystościach wzięli
udział uczniowie zaprzyjaźnionej szko-
ły leśnej ze Szwecji

*

31 marca w Komendzie Miejskiej Pań-
stwowej Straży Pożarnej rozegrano
powiatowy finał Ogólnopolskiego Tur-
nieju Wiedzy Pożarniczej pn. "Mło-
dzież zapobiega pożarom". Zwycięscy
reprezentować będą w czerwcu powiat
na eliminacjach wojewódzkich w Mal-
borku.

*

3 kwietnia odbyły się III Słupskie Tar-
gi Edukacyjne. Swoją ofertę edukacyj-
ną zaprezentowały także szkoły ponad-
gimnazjalne powiatu.

*

6 kwietnia Powiatowa Rada Zatrudnie-
nia analizowała aktualną sytuację na
lokalnym rynku pracy, zaopiniowała
plan wydatków Funduszu Pracy na
2004 rok.

*

7 kwietnia w starostwie odbyła się de-
bata na temat Regionalnego Programu
Operacyjnego Województwa Pomor-
skiego. Uczestniczyli przedstawiciele
samorządów, organizacji pozarządo-
wych i biznesowych z powiatów: by-
towskiego, lęborskiego i słupskiego.

*

7 kwietnia w siedzibie starostwa odby-
ło się uroczyste spotkanie z okazji
Światowego Dnia Zdrowia. Podsumo-
wano II edycję plebiscytu "Na najlep-
szego lekarza i najlepszą pielęgniarkę
powiatu słupskiego 2004".

*

W dniach 16-18 kwietnia delegacja
powiatu uczestniczyła w Międzynaro-
dowych Targach Turystycznych w Biel-
sku-Białej. Główny podpisał umó-
wę o współpracy z gminą Brenna.

*

17 kwietnia w Szkole Podstawowej w
Darnie przeprowadzono trzecią edy-
cję powiatowego konkursu profilak-
tycznego "Nie truj się. Nie bądź tok-
syczny".

*

20 kwietnia zakończyła pracę Powia-
towa Komisja Lekarska i Poborowa.

*

21 kwietnia w Smołdzinie odbyły się
Powiatowe Dni Olimpijskie. W VI
Powiatowych Biegach Przełajowych o
Puchar Starosty Słupskiego wzięła
udział młodzież z 28 szkół podstawo-
wych i 14 gimnazjów. Przybyli olim-
pijczycy: Mirosława Sagun, Jan Dy-
dak, Kazimierz Adach i Jan Huruk.

(A.G.)

Szósta edycja konkursu rozstrzygnięta

Mocni jak niedźwiedzie

Znamy już laureatów "Srebrnych Niedźwiedzi 2003". W tym roku do grona najlepszych firm, menedżerów gospodarki, redakcji i rolników dołączyły najlepsze samorządy. Laureatów ogłoszono 26 marca br. na Gali Promocji w Sali Państwowej Orkiestry Kameralnej i Teatru Impresaryjnego w Słupsku.



Główni laureaci VI edycji konkursu „Srebrny Niedźwiedź 2003”

W kategorii „firmy małe” „Srebrnego Niedźwiedzia 2003” - Lidera Promocji Słupskiej Gospodarki otrzymał **Zakład Garbarski - Jerzego Targowskiego w Widzinie**. W kategorii „firmy średnie” wygrały **Elektrownie Wodne Słupsk, Sp. z o. o. w Słupsku**. W kategorii „firmy makro” (zatrudniające ponad 200 osób) głównym laureatem został **DRUTEX SA z Bytowa** - wcześniej już dwukrotnie nagradzany w tym konkursie. Kategorii „firmy okołobiznesowe” nie rozstrzygnięto, bo zgłosiła się tylko jedna firma - **Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku**. Decyzją Kapituły Wielkiej konkursu otrzymało ono Nagrodę Specjalną „Srebrnego Niedźwiedzia 2003” za **efektywny rozwój i promocję**. Menedżerem słup-

skiej gospodarki 2003 został **Henryk Łeppek - prezes Zarządu Fabryki Maszyn Rolniczych „Famarol” SA w Słupsku**, zdobywca w tym roku także tytułu **Mister Poland i Mister Poland Euromanager**. W kategorii „Rolnik Roku 2003” „Srebrnego Niedźwiedzia” otrzymali **Bogusław i Antoni Ławrenowiczowie - właściciele Gospodarstwa Nasiennego w Podgórzach w gminie Kępice**. W kategorii „Najlepszy samorząd” nie przyznano „Srebrnego Niedźwiedzia”, było trzech równorzędnych laureatów: **gmina Słupsk, gmina Kobylnica i gmina Przechlewo**.

W grupie mediów „Srebrny Niedźwiedź” tym razem przypadł redakcji „**Dziennika Bałtyckiego**”. „Srebrnego

Niedźwiedzia 2003” przyznano także **Waldemarowi Pawlakowi** - prezesowi Zarządu Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych „**Plast-Box**” SA w Słupsku za **największe osiągnięcia w promocji ziemi słupskiej poprzez wprowadzenie firmy na Giełdę Papierów Wartościowych**.

Były także inne nagrody i wyróżnienia. Nagrodę Specjalną „Srebrnego Niedźwiedzia 2003” przyznano firmie **POLDANOR SA w Przechlewie** - ubiegłorocznemu laureatowi „Srebrnego Niedźwiedzia” w grupie firm - za **utrzymanie pozycji lidera promocji słupskiej gospodarki oraz za wysoki poziom rozwoju**. Nagrodę Specjalną otrzymał także powiat koszaliński za **aktywność promocyjną, w tym wydawanie własnego**

ciąg dalszy na str. 12



Starosta słupski - Zdzisław Kołodziejcki wręcza plaketę „Srebrnego Niedźwiedzia 2003” Ryszardowi Osiewemu - staroście koszańskiemu

miesięcznika „Gazeta Ziemska” oraz za współpracę z gminami w zakresie rozwiązywania problemów gospodarczych, społecznych i wspólnej organizacji imprez. Taką samą Nagrodę Specjalną otrzymało również miasto Lębork za gospodarność oraz pozyskiwanie środków zewnętrznych na realizację miejskich inwestycji, a także Mirosław Maszczak - wójt gminy Przechlewo za wieloletnie skuteczne kierowanie gminą oddaloną od dużych centrów miejskich.

Nagrodę Specjalną „Srebrnego Niedźwiedzia 2003” otrzymał też Jan Czechowicz, właściciel i dyrektor Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Plasmet” w Widzinie za konsekwentne działania prowadzące do rozwoju firmy, osiągane dobre wyniki ekonomiczne i skuteczne promowanie słupskiej gospodarki na arenie międzynarodowej.

Niezależnie od Kapituły Konkursu swoje nagrody firmom i przedsiębiorcom przyznały słupskie redakcje: „Głos Pomorza”, „Głos Słupskiego”, „Dziennika Bałtyckiego”, dwutygodnika „Anonse”, „Moje Gochy”, Radia Słupsk / Radia Koszalin, a także redakcja ogólnopolskiego dwutygodnika budowlanego „Profile” z Bydgoszczy. Wicewojewoda pomorski Krystyna Gozdawa-Nocoń wyróżniła medalem „Za zasługi dla województwa pomorskiego” - Mariana Boratyńskiego - wydawcę katalogu reklamowego „Liderzy”, prezentującego uczestników i laureatów konkursów „Srebrny Niedźwiedź” oraz „Słupski Produkt Roku”.

Tegoroczna edycja konkursu miała tych samych, co w latach wcześniejszych głównych sponsorów: Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”

SA, Oddział w Gdyni oraz Centrum Korporacyjne Gdańsk Banku Przemysłowo-Handlowego PBK. „Głos Pomorza” - patron prasowy przygotował specjalny dodatek, w którym zostali zaprezentowani uczestnicy VI edycji konkursu. Także nasz marcowy miesięcznik, „Powiat Słupski” poświęcony był w większości uczestnikom konkursu.

W sumie w konkursie „Srebrny Niedźwiedź 2003” wzięło udział 39 uczestników - najwięcej z wszystkich dotychczasowych edycji. Szczególnie mocno obsadzono były kategorie: firmy makro, menedżerowie słupskiej gospodarki, najlepszy samorząd. W nich najtrudniej było wyłonić głównych laureatów. W tej ostatniej kategorii nie wszyscy byli porównywalni, bowiem ocenie poddały się samorządy gminne (wiejskie), miejskie oraz jeden samorząd powiatowy. Dlatego Kapituła nie odważyła się wyłonić jednego laureata, tylko podjęła decyzję o przyznaniu wielu równorzędnych nagród. Do protokołu złożyła też wnioszek, by w przyszłorocznej edycji konkursu oddzielnie oceniać samorządy gminne, oddzielnie miejskie i oddzielnie powiatowe.

Należy podkreślić, że Kapituła podejmując w tym roku decyzję, w większości przypadków była zgodna. Choć głosowania były tajne, rozstrzygnięcia zapadały przeważnie jednogłośnie. Duża zgodność była także przy przyznawaniu nagród specjalnych. O wiele trudniejsze

zadanie miała Komisja Konkursowa, która spośród wszystkich uczestników konkursu mogła w każdej z kategorii nominować tylko po trzech uczestników do nagrody głównej. W większości kategorii wybór ten naprawdę był trudny, co świadczy tylko o dobrym poziomie rozwoju firm.

W paru zdaniach trzeba się też odnieść do imprezy głównej - Gali Promocji Słupskiej Gospodarki w tatrze. Pojawiały się głosy, że była ona zbyt długa, niektórzy jej uczestnicy czuli się zmęczeni zbyt długim siedzeniem w fotelach. Uwaga ta z pewnością zostanie uwzględniona przy organizacji kolejnych imprez podsumowujących konkurs. **Należy jednak pamiętać, że Gala jest adresowana głównie do uczestników konkursu, ma być ich dorocznym świętem i promować słupską gospodarkę, przybliżać działalność firm, menedżerów gospodarki, rolników i samorządów biorących udział w konkursie.** Dlatego przygotowywana jest m.in. prezentacja filmowa. W takim przypadku nie powinno być pośpiechu, ważne, aby prezentacje i występy były ciekawe, budziły ogólne zainteresowanie. Aby wszyscy uczestnicy konkursu czuli się zaszczytni.

Z. Babiarczyk-Zych

Zdjęcia: Jan Maziejuk

PS. Na Gali rozstrzygnięto również konkurs na „Słupski Produkt Roku 2003”. Tym razem tytuły takich produktów otrzymały: „Śledziki chłopskie” firmy „Mors” z Bydliny, Płatki ziemniaczane słupskiego „Stolonu”, „Wątroбка dorszowa w sosie własnym” usteckiego „Korabia”, „Symfonia morska panierowana” firmy „Morfish” z Ustki, album fotograficzny „Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach” - wydrukowany przez „Zakład Poligraficzny „Grawipol” w Słupsku i konstrukcje słupowe stacji transformatorowych - Elektrowni Wodnych Słupsk, Sp. z o.o. w Słupsku. (z)



Widownia słupskiego teatru podczas uroczystej gali

Z motyką na Podole

Irena i Andrzej Paszotowie są magistrami po Akademii Rolniczej w Olsztynie. Poznali się na studiach, pobrali i jedenaście lat temu, przyjechali na swój pierwszy staż zawodowy do gospodarstwa rolnego w Podolu Wielkim na Pomorzu. Co ich takiego urzekło w tym gospodarstwie, że w 1994 roku postanowili wziąć je w dzierżawę?



Irena i Andrzej Paszotowie

Wcześniej nie mieli nic wspólnego z rolnictwem. Pani Irena pochodzi co prawda z pobliskiej popegeerowskiej wioski Grapice, ale ojciec jej był kierowcą, a mama sprzedawała w wiejskim klubie. Pan Andrzej jest typowym mieszczuchem, rodem z Gdańska, wywodzi się z rodziny profesorskiej.

Nie mieli nic

Nie potrafili powiedzieć, co ich takiego w Podolu urzekło, że w 1994 roku postanowili, składające się z około 700 hektarów i upadające gospodarstwo rolne wziąć w dzierżawę. **Chyba te dookoła wałace się budynki i ta - jak dziś mówią - jedna ogólna ruina** kała im wówczas, bardzo jeszcze młodym ludziom pozostać tu, żeby pokazać, że świat, w którym żyją może być inny.

Dziś z dumą podkreślają, że im się udało. Osiągają niemały przychód z pracy w swoim gospodarstwie i są jedynymi Polakami, którzy gospodarzą na popegeerowskiej ziemi w tej okolicy. Mają blisko 700 hektarów. Dookoła ich gleby graniczą, albo z gruntami użytkowymi przez Niemców, albo przez Holendrów.

Swoje rolnicze eldorado w Podolu Wielkim zaczęli budować od 120 tysięcy złotych pożyczki udzielonej im przez...rodziców Andrzeja. **Przez jedenaście lat, jak wspólnie prowadzą gospodarstwo, sami wypracowują i spłacają po około 100 tysięcy złotych kredytu rocznie. Do banku, który ich kredytuje przygotowali już czternasty wniosek o pożyczkę. Sadzą, że nie będą mieli pro-**

blemów z jej uzyskaniem, bo wszystkie wcześniejsze kredyty spłacili bądź spłacają terminowo.

Na blisko 700 hektarach, jakie użytkują (600 wykupionych na własność), zatrudniają 24 pracowników. Są jedynym z pięciu gospodarstw wchodzących w skład dawnej Stacji Hodowli Roślin w Górzynie, które stwarza tyle miejsc pracy. Nie mają nawet ich tyle pozostałe cztery razem wzięte gospodarstwa! O swoich pracownikach wyrażają się z najwyższym uznaniem - **To fachowcy, znający się na swojej robocie. Średnio płacimy im po 1500 złotych miesięcznie - mówi pan Andrzej. - Każdy jest ubezpieczony. Każdy dostaje 2,5 tony ziemniaków na zimę. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby moi pracownicy nie otrzymali wypłaty na czas.**

Ziemniaki

Uprawiają ziemniaki na potrzeby przemysłu. Ale sięją też zboża i rzepak. Od dwóch lat prowadzą hodowlę 30 sztuk bydła, którą w ciągu najbliższych kilku lat mają zamiar powiększyć do 300 sztuk. Utrzymują się również z pracującej na try zmiany gorzelni. **Byli pierwszymi na Pomorzu Środkowym Polakami, którzy w 1997 roku zaczęli uprawiać ziemniaki na potrzeby lęborskiej fabryki frytek "Farm Frites". Przechowalnie już mieli gotowe, bo za czasów popegeerów w Podolu Wielkim prowadzono zachowawczą hodowlę ziemniaków. Nowoczesnej uprawy ziemniaków nauczyli się biorąc udział w specjalnym programie holenderskim realizowanym wspólnie z polskim ministerstwem rolnictwa.**

- Holendrzy sami szukali chętnych do takiej nauki wśród polskich rolników. Mieli z tym spore kłopoty i sami nas tutaj znaleźli. Dzisiaj tego nie żałujemy, bo

ciąg dalszy na str. 14

poza nauką, uzyskaliśmy od nich sporą pomoc w sprzęcie i materiale nasiennym. Dostaliśmy prawie całą elektronikę do jednej z przechowalni. Wszystkiego była na około 100 tys. złotych. Dla nas była to naprawdę duża pomoc - mówi Andrzej Paszota.

Uprawę ziemniaków, według holenderskiej technologii, rozpoczęli od 37 hektarów. W 1998 roku powiększyli ją do 70 hektarów, a od kilku lat uprawiają już 100 hektarów. Więcej nie mogą sadzić, bo nie pozwala na to areal gospodarstwa. Dysponują tylko 500 hektarami gruntów ornych i nie zmieściliby się w czteroletnim cyklu uprawowym.

- Holenderska technologia nie pozwala na uprawę ziemniaków na tym samym polu wcześniej niż po czterech latach przerwy - mówi A. Paszota. - W warunkach polskich nie ma dzisiaj bardziej opłacalnej uprawy od uprawy ziemniaków pod potrzeby przemysłu. Dlatego nadal inwestujemy w tę uprawę. W ubiegłym roku przy pomocy funduszu SAPRD zmodernizowaliśmy wszystkie przechowalnie. Opłaciło się, bo otrzymaliśmy maksymalny, 50-procentowy zwrot poniesionych nakładów. Dysponujemy już własnym niezbędnym sprzętem do tej uprawy. Stosujemy nawadnianie pól.

Aby wprowadzić nawadnianie musieliby zakupić dwie deszczownice, zbudować 1,5-kilometra rurociągu na głębokości 1,5 metra, biegnącego m.in. przez trudne tereny leśne oraz zbudować zbiornik retencyjny na 9 tysięcy metrów sześciennych wody. Zbiornik ten wystarcza tylko na potrzeby jednej deszczownicy, musiał być zbudowany z uwzględnieniem wszelkich wymogów ekologicznych. Kosztował blisko 100 tysięcy złotych.

Gorzelnia

W 1995 roku wymyślili, że ich gorzelnia powinna być ogrzewana słomą. I dziś pracuje w oparciu tylko o takie paliwo. Do jej ogrzewania wykorzystują słomę zbieraną z własnych pól, a także dokupującą około 100 ton od innych producentów zbóż, w tym od okolicznych rolników. Gorzelnia produkuje rocznie 1,5 mln litrów surówki spirytusowej. Cztery lata temu wymienili w niej wszystkie stare urządzenia na nowe. **- Efekt jest taki, że kiedyś, aby uzyskać 1 litr surówki trzeba było zużyć 2 kilogramy węgla. Dzisiaj nasza zmodernizowana gorzelnia zużywa mniej niż 1 kilogram słomy na wyprodukowanie 1 litra surówki - mówi A. Paszota. - Spirytus produkujemy z ziemniaków, a gdybyśmy robili**

go ze zboża, oszczędności byłyby jeszcze większe!

W gorzelni przerabiają gorszej jakości ziemniaki i odpady poprodukcyjne, które odbierają z lęborskiej fabryki frytek. W zakresie odbioru surówki współpracują z zakładami w Lesznie i Krakowie. Okazuje się, że dzisiaj w Polsce są tylko dwie wytwórnie wódek z surówki ziemniaczanej - w Krakowie i Zielonej Górze. Do tej ostatniej surowiec dostarczają właśnie zakłady w Lesznie.

- Pozostałe nasze krajowe Polmosy produkują wódkę na bazie surówki zbożowej - dodaje pan Andrzej. - Wywar ziemniaczany, który jest odpadem poprodukcyjnym odkupują od nas okoliczni hodowcy. Właściwie otrzymują go prawie za darmo. Reszta wykorzystywana jest jako nawóz na pola.

Pałac

Kiedy brali Podole w dzierżawę w gospodarstwie nie było ani jednego dachu, który by nie ciekł. **Dziś wszystkie dachy są już nowe lub naprawione. Wymieniony został także dach na zabytkowym pałacu, który również jest ich własnością i w którym mieszkają. Dawny jałownik, usytuowany prawie w środku gospodarstwa, od 1989 roku był w ruinie. Porządkując go zostawili tylko fragmenty wysokiego muru ułożonego z dużych kamieni. Postanowili go zachować, bo takiego nikt już nie zbuduje - a przyda się jeszcze do nowej budowli, którą w tym miejscu zaplanowali. Ponadto będzie zdołał gospodarstwo.**

Cały pałac to 800 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej - bez wysokich piwnic i strychów. Na dole urządzili sobie trzy pokoje, skromne biuro i mówią, że na razie to musi im wystarczyć.

- Mamy ciekawe plany, jak wykorzystać pałac, ale najpierw ważniejsze jest uporządkowanie dróg, wykorzystanie innego wolnego budynku, ogrodzenie całego terenu wraz z przyległym parkiem - mówi Andrzej Paszota. - To gospodarstwo nigdy nie miało ogrodzenia, bo tak naprawdę nigdy nie było tu konkretnego właściciela. Ogrodzenie to dzisiaj jedna z podstawowych naszych potrzeb. Ale żeby je zrobić musimy zbudować dwa kilometry płotu. A to poważna inwestycja.

Z. Babiarsz-Zych

PS. Irena i Andrzej Paszotowie byli nominowani do nagrody głównej „Srebrnego Niedźwiedzia 2003” w kategorii „Rolnik Roku 2003”.

KALENDARIUM

W dniach 22-24 kwietnia w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Ustce odbyły się spotkania międzyszkolne pn. "My z Kopernika poznajmy się bliżej". *

W dniach 23-25 kwietnia ze Słupskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii zorganizowano seminarium o niesieniu pomocy środowiskom zagrożonym uzależnieniami i przemocą. *

24 kwietnia w Łodzi koło Miastka odbyły się IX Wybory Miss Wsi Pomorza. Tytuł Miss Wsi Pomorza 2004 zdobyła Roksana Szewczak z Główniczyc, a pierwszą wicemiss została Justyna Bagińska z Wierzbicina (gm. Słupsk).

(A.G.)

OBOWIĄZUJĄ

* **Uchwała Nr XVI/84/2004** określająca zadania, na które należy przeznaczyć środki Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

* **Uchwała Nr XVI/85/2004** zatwierdzająca do realizacji "Program ochrony środowiska wraz z planem gospodarki odpadami dla powiatu słupskiego na lata 2003-2011"; wdrażane są programy - zastosowania biomasy jako surowca energetycznego oraz program mający na celu tworzenie tzw. "zielonych miejsc pracy". Pierwsze będą realizowane w szkołach w gminach: Słupsk, Kobylnica, Kępińce i Główniczyc; przy powstającej w Sycewicach biorafinerii powstanie elektrociepłownia na biomasę. Drugi zakład powstanie miejsc pracy w zawodach związanych z gospodarką leśną.

* **Uchwała Nr XVI/86/2004** ustalająca program współpracy między powiatem a organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego w roku 2004.

* **Uchwała Nr XVI/99/2004** powierzająca gminie miejskiej Słupsk zadania powiatu związane z prowadzeniem powiatowej biblioteki publicznej.

* **Uchwała Nr XVI/100/2004** zatwierdzająca "Plan rozwoju lokalnego powiatu na lata 2004-2011".

* **Uchwała Nr XVI/102/2004** o wyrażeniu zgody na powierzenie gminie Główniczyc zadań powiatu z zakresu edukacji publicznej. (A.G.)

Z PRAC ZARZĄDU



Budynki Domu Dziecka w Ustce oczekują na nowego właściciela

Fot.: J. Maziejuk

Stypendia dla uczniów i studentów

Z Europejskiego Funduszu Społecznego (Stypendialnego) będą mogli skorzystać uczniowie szkół ponadgimnazjalnych kończących naukę maturą i nie mający przerwy w pobieraniu nauki pomiędzy gimnazjum a liceum. Głównie jest on skierowany do młodzieży z obszarów wiejskich, ale będą mogli skorzystać z niego również uczniowie pochodzący z miast liczących do 20 tysięcy mieszkańców. W przypadku młodzieży uczącej się w szkołach publicznych wnioskodawcą będzie organ prowadzący, natomiast w przypadku młodzieży uczącej się w szkołach niepublicznych - organ dotujący. W przypadku studentów - powiat. Stypendium wynosić będzie 250 zł miesięcznie dla uczniów i 350 zł dla studentów, będzie wypłacane przez 10 miesięcy. Przy przydzielaniu obowiąz-

ywać będzie kryterium dochodowości. Stypendia przyznawać będzie powołany specjalnie przez starostę zespół, który opracuje regulamin przyznawania stypendiów oraz powiatowy program stypendialny.

Programy i Dom Dziecka

Zarząd Powiatu pozytywnie zaopiniował trzy programy ochrony środowiska i gospodarki odpadami obejmujące gminy: Główny, Smółdzino i Dębica Kaszubska. Takich programów nie nadesłały jeszcze Kępice oraz dwa samorządy ustekkie. Zarząd kontynuuje też działania zmierzające do przekształcenia Domu Dziecka w Ustce w placówkę niepubliczną. Trwa procedura sprzedaży obecnego obiektu. Dwa ogłoszone na sprzedaż budynku przetargi okazały się bezskuteczne i rozważana jest koncepcja skorzystania z usług profesjonalnej firmy zajmującej się obrotem nieruchomościami.

Pewne zainteresowanie nabyciem budynku wykazują władze samorządowe Ustki, widząc w nim sposób na rozwiązanie problemu mieszkań socjalnych.

Działania oszczędnościowe

Zgodnie z wprowadzanymi oszczędnościami zatrudnienie w Zarządzie Dróg Powiatowych do września br. zmniejszy się do 20 etatów. Do sprzedaży przygotowywane są dwie działki i budynek mieszkalny w Głównych. Obniżone zostaną koszty funkcjonowania Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Z drogich, dzierżawionych od wojewody pomieszczeń zostanie ono przeniesione do pomieszczeń w budynku przy alei H. Sienkiewicza w Słupsku. Od 1 lipca br. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie będzie już funkcjonować w nowym miejscu.

Aleksandra Grądzka
Wydział Organizacyjno-Prawny

Tym, którzy spoczywają - pamięć i modlitwa

Dwie dłonie w geście pojednania

Na stary cmentarz w Głobinie warto popatrzeć z daleka. Gdy w centrum wioski, tuż przed nowym kościołem skręcimy w lewo, po prawej stronie ujrzymy plantację truskawek, krzewów owocowych i szerokie pola ciągnące się w stronę Stanięcina i dalej w kierunku Dębicy Kaszubskiej. Uwagę naszą zwróci kwartał zarosnięty drzewami i otoczony jasnym płotem. Podążając polną drogą, zauważymy, że jest to miejsce zadbane, a wśród wysokich drzew widnieje monumentalny krzyż i widoczne są ślady pochówków.



Ale nie jest to normalny cmentarz, bo nie ma nigdzie świeżych grobów i nikt nie przychodzi tu opłakiwać swoich bliskich zmarłych. Ostatnie trumny złożono tutaj 60 lat temu. Niedługo potem rodziny zamieszkających w najbliższej okolicy Arndtów, Pyritzów, Krugerów i Nowaków, Albrechtów i Krotchów oraz innych, powyjeżdżały. Jedni z falą uchodźców, inni zostali wysiedleni przymusowo. Ostatni przedwojenni mieszkańcy swoje rodzinne domy opuścili w latach 50-tych. Obce groby nie były już nikomu potrzebne. Jeszcze na początku lat 60-tych zdarzało się, że ktoś zapalił świeczkę przy zarastających zielskiem kamieniach. Ale wtedy też cmentarz zaczął gwałtownie zamieniać się w zagajnik. Pomiędzy nagrobki wdarły się chaszcze i chwasty, kłujące jeżyny poprzecinały ścieżki. Pojawili się też wandalę: łamano żeliwne krzyże, wydzierano kamienne płyty, demolowano ozdobne obramowania. **Ktoś próbował kopać w poszukiwaniu trumien i ukrytych w nich "skarbów".** Cmentarz zaczął przypominać pobożowisko. Zieleni wdzierała się dalej zacierając szczegóły. Na koniec w zaroślach zagnieździły się ptaki i jaszczurki.

Aż pewnego roku, na wiosnę w ostatnich dniach maja lub czerwca wydarzyło się coś niezwykłego. Na horyzoncie w oddali na drodze wiodącej od Wieszyna, na tle zieleniejących zbóż, chabrów i maków polnych pojawiła się procesja. Niesiono krzyż, chorągwie i figurki, fruwały wstążki, brzęczały dzwonki. Białe ubrane dziewczynki - księżniczki biegły tam i z powrotem, sypały na polną drogę kwiaty. Pod złocistym baldachimem w otoczeniu asysty i strażaków, mocno trzymając monstrancję, stąpił szczupły ksiądz, energicznie zachęcając do pośpiechu, aby zdążyć na czas. Po polach niosły się litanie maryjne i hymny eucharystyczne. Procesja docierała do wsi Stanięcina.

Fot.: J. Maziejuk

Nekropolia w Głobinie



Poświęcenie lapidarium odbyło się 2 listopada 2003 roku

cino, gdzie po odprawieniu modlitw zarządzono odpoczynek. Dzieci częstowały się kanapkami, smakowały ciasta upieczone przez miejscowe gospodynie. Potem procesja dalej zmierzała w stronę Głębina, aż zatrzymała się przy wiejskiej posesji. Tłum wypełniał obejście gospodarze, bo tam mieściła się prowizoryczna kaplica. Mijało południe, eucharystyczne misterium trwało już pięć godzin, a to dopiero był półmetek. Tak rozpoczęła się coroczna tradycja, najdłuższych i najbardziej niezwykłych procesji Bożego Ciała w Polsce.

Pod koniec lat 90-tych również wiosną, na skrzyżowaniu dróg w centrum wioski, pojawił się kościół prawdziwy, z wyniosłą wieżą na podmurówce z kamienia. Zbudowano go w niecałe 3-4 miesiące. Jest to jeden z najszybciej wzniesionych kościołów w Polsce. Drugie niezwykłe osiągnięcie proboszcza i mieszkańców Głębina! **Ale zdewastowany cmentarz był już niemal całkowicie zarośnięty i ciężko byłoby rozpoznać, że to miejsce kryje groby, gdyby nie wystające wśród traw cokoły, wyczuwalne pod stopami pokruszone płyty.**

Robotnicy pojawili się na nim u schyłku lata ubiegłego roku. Wśród zarośli i splecionych korzeni, zaczęli odsłaniać fragmenty poniszczonych nagrobków. Ułamane tablice kryły jednak napisy. Wydobyto ciekawe architektoniczne detale, a zwłaszcza żeliwne krzyże. Ułamane przez wandalów zaryte w ziemi, z czasem zarosły trawą i stały się niewidoczne dla zbieraczy złomu. **A kiedy je oczyszczono z rdzy i błota okazało się, że są niezwykle piękne, o gotyckich i koronkowych kształtach. Na odwiercie każ-**

dego widnieje cytat z Pisma świętego, księgi Hioba, Psalmów - myśl dana na wieczność pobożnym protestantom.

Były próby, aby w miarę oczyszczania terenu odnaleźć ślady dawnego porządku, ale stało się to niemożliwe, więc składano obok 250-letniego dębu wszystko, co ocalało. Zebrano liczne ułamki i dwadzieścia kilka żeliwnych krzyży. Jasne było, że z tego, co przetrwało można stworzyć lapidarium, czyli całkiem nową aranżację przestrzenną (lapis po łacinie znaczy kamień, albo detal architektury). Należało tylko wybrać odpowiednią formę. **Wiadomo było, że w centrum odtworzanego placu pojawi się nowy, duży krzyż, jako symbol uświęcenia miejsca i znak zwycięstwa życia nad śmiercią, a także prosty ołtarz, który dopełni sakralności miejsca. I wtedy okazało się, że najodpowiedniejszą formą przestrzenną, wokół której można zaaranżować poszczególne elementy będzie koło - krąg.** Koło jest pradawnym, a także chrześcijańskim symbolem uniwersum - kosmosu, a także Boga, bo podobnie jak Bóg, nie ma początku ani końca. Najodpowiedniejszym miejscem dla krzyża i ołtarza jest centrum koła, a do zaznaczenia jego obrzeży mogą posłużyć kamienie polne towarzyszące grobom. Ale w obręb koła można wpisać także płyty nagrobne i kamienne ułamki. I tak powstawała wielka kamienna kompozycja. **Z wielką pieczołowitością połączono kamienie, odlewy nagrobkowe, fragmenty świetnych gzymsów, potrzebne tablice z inskrypcjami. Koło w części stało się murem, ale nie jest to mur, który dzieli, a raczej, który łączy. Bo mur - lapidarium jest ścianą pamięci,**

a pamięć łączy to, co minione z teraźniejszym.

Ostatecznym uzupełnieniem założenia, stały się żeliwne krzyże: umieszczone na szczycie muru utworzyły monumentalną koronę, o niespokojnym, ekspresyjnym biegu. Podchodzimy bliżej i myślimy, że właściwie ten mur przypomina nam jerozolimską ścianę płaczu. Zaczynają przemawiać daty i nazwiska: Pyritz, Peltzer, Kremke, Dunske, Buske, Kamin, Nowack, Zitzke, Wogatzke, Kutzke, Gelke, Kaftube, Randtke, Knitt, Kabben, Stantin, Bottin, Putzig, Krom, Damjan, Manske, Fiss, także: Arnoldt, Schmidt, Hildebrandt, Reimann, Kruger, Hofmann, Defens, Albrecht, Kocher. **Kaszubsko-słowińskie brzmienie większości nazwisk świadczy o starych historycznych genealogiach.** Odnajdziemy najwcześniejszą datę pochówku: 1849 i najpóźniejszy pogrzeb: 1941. Nazwiska to rodowody, a także historia miejsca. Niewiele wiemy o dawnych mieszkańcach Głębina i okolic, a więc kamienie musiały przemówić.

Poświęcenie lapidarium i odnowionego cmentarza odbyło się 2 listopada. Przed kościołem formuje się procesja. Na czele - proboszcz, zaprzyjaźniony prałat ze Słupska, przedstawiciele władz, liczni mieszkańcy. Wszyscy wcześniej uczestniczyli we mszy św. odprawionej za umarłych bliskich, a także pogrzebanych na cmentarzu. Spokojna jesienna pogoda koi myśli idących, słychać ciche rozmowy. Prawie wszyscy zdają sprawę, że to, co się dzieje, ma sens ekspiacyjny. Ale jest starsza kobieta, której starania wokół starego cmentarza bardzo się nie podobają.

- Przecież tam pochowani są sami Niemcy - dziwi się i jest zła z tego powodu.

- Jakież to ma znaczenie, to są przecież tylko umarli i dużo z nich nosi kaszubskie nazwiska - ktoś jej odpowiada.

- Ależ to są sami Niemcy - mówi ze złością i dodaje - tam pochowana jest tylko jedna polska ręka, bo to był Polak, co zaraz po wojnie tu pracował, uległ wypadkowi i został inwalidą, a jego rękę pogrzebano tam - wskazuje wyczyszczony narożnik przy ogrodzeniu.

Ta historia wydarzyła się dawno, może w 1945 roku. I musiało minąć wiele lat, aż inna ręka podniosła zdeptane krzyże, kamienie i zastukała do sumień ludzkich. Ale w centrum głosińskiego cmentarza z daleka widnieje nowy krzyż: potężny, dębowy. W jego centrum, figura

ciąg dalszy na str. 18

ukrzyżowanego nosi ślady męki, ale jest to właściwie Chrystus zmartwychwstający. I ta forma wyraża sens szczególny. **Bo choć cmentarz jest nieuchronną częścią ludzkiego losu, to nieodłączną jego racchubą pozostaje nadzieja, że życie, choć przemija, się nie kończy.** W centrum lapidarium pojawił się nowy, piękny, dwujęzyczny napis "Tym, którzy tu spoczywają - pamięć i modlitwa". Ocalenie pamięci o umarłych, to jeden z najszczytniejszych ludzkich obowiązków.

Potem w miejscowej świetlicy spotkali się wszyscy związani ze "sprawą głobińskiego cmentarza". Niektórzy udzielili pomocy, inni poparcia. Ciężar prac przy realizacji wzięła na siebie firma "Kalla" i zaangażowanie tej instytucji, należy uznać za przykład kulturotwórczego wsparcia inicjatyw lokalnych. W sposób szczególny zaznaczyła się w przedsięwzięciu jedna z nauczycielek szkoły podstawowej. Wiele lat wcześniej prowadziła tam dzieci, zwłaszcza przed świętami zmarłych, zapalano świece, próbowano coś uporządkować, choć trochę posprzątać. Byli tacy, co się dziwili, a niektórzy nawet oburzali, że nie wypada chodzić na poniemieckie groby. Z czasem jednak stało się jasne dla upartej pani pedagog, że takie symboliczne gesty już nie wystarczą. Przekonywała do swojego pomysłu znajomych i urzędników, w tym nawet tych najbardziej nie przekonanych. Najprościej było przekonać młodzież.

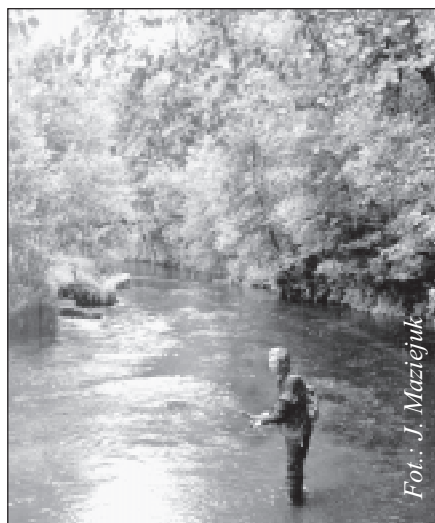
A teraz nekropolia w Głobinie głosi swoją lekcję historii. Wszyscy powinni tam pójść: młodzież, także starsi, aby kontemplować miejsce, formy, daty, nazwiska i ich brzmienie. Metalowe krzyże umieszczone na koronie lapidarium mają różnorodne formy i wzory. **Na szczycie jednego z nich pojawia się rzeźbiony symbol, który zaskakuje i dziwi: dwie dłonie w geście powitania. Co oznacza ten znak? Pogodzenie duszy z ciałem, życia ze śmiercią, żywych z umarłymi, przeszłości z przyszłością, czy teraźniejszością? A może ten eschatologiczny symbol jest wyrazem bliskości, przyjaźni, pojednania?**

Polacy są dumni ze swoich cmentarzy. Okazało się, że mogą być dumni z takich cmentarzy jak w Głobinie... Bo przyjeżdżają potomkowie dawnych mieszkańców i dziwią się, i są zaskoczeni tym, co widzą. Pewnego dnia na przestronnym placu obok lapidarium pojawi się zapewne całkiem nowa mogiła. I będzie to początek całkiem nowej historii.

Kazimierz Jałowczyk
Artysta plastyk

W nagrodę wyjazd do Kopenhagi

W kwietniu br. Młodzieżowe Centrum Edukacji Ekologicznej, działające od wielu lat w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, zorganizowało wspólnie ze spółką "Wodociągi Słupsk" warsztaty naukowe dla szkół ponadgimnazjalnych - "Teraz Woda".



Fot.: J. Maziejuk

Uczestnicy przygotowali, zgodnie z formułą warsztatów, prezentację w dowolnej formie (multimedialną, scenki rodzajowe, prace plastyczne, prace badawcze związane z gospodarką wodno-ściekową, projekt strony www). Brali też udział w quizie o ochronie środowiska.

Udział do konkursu przebiegającego pod hasłem "Hydrowędrówki dalekie i bliskie" zgłosiło 36 uczniów z dziewięciu szkół (Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych, II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3, Liceum Ogólnokształcącego nr 7, I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Krzywoustego, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4, IV Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego - wszystkie w Słupsku, Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących im. Prof. Stanisława Sokołowskiego w Warcinie, Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja

Kopernika w Ustce). Jego celem było wyłonienie najciekawszych inicjatyw i pomysłów służących zmniejszeniu zanieczyszczenia środowiska naturalnego, a także projektów prac badawczych dotyczących czystości wód, powietrza i gleby, oszczędności energii, zagospodarowania oraz recyklingu odpadów.

Prace oceniało jury składające się z ekspertów z dziedziny ekologii oraz przedstawicieli instytucji oświatowych. Za najciekawsze przyznano nagrody ufundowane przez spółkę "Wodociągi Słupsk". Pierwszą otrzymało I LO w Słupsku (nagroda wartości 1000 zł, opiekun **T. Kulczyk- Kurelska**), drugą II LO w Słupsku (nagroda wartości 800 zł, opiekun **M. Wiechowska**), trzecią- Zespół Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie (nagroda wartości 600 zł, opiekun **J. Prędkiewicz - Gburzyńska**).

Ponadto uczniowie z I LO (**Alicja Przygodzka, Agnieszka Barańska, Łukasz Bieniasz, Łukasz Krawczyk**) pojadą wraz ze swoim opiekunem na wycieczkę dydaktyczną do Kopenhagi, którą sponsoruje Gminny Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na wycieczkę tę pojadą również uczennice z Technikum Ochrony Środowiska - **Anna Sech i Karolina Wiśniewska** z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Poza konkursem przygotowały one modelową rozmowę z przedstawicielem firmy oferującej "cudowne działanie" filtrów do wody.

Marzena Woszczyk
Opiekun Młodzieżowego Centrum
Edukacji Ekologicznej

Malował obrazy i kochał ludzi

Teraz Gieresz

Gardna Wielka. Niewielki dom otoczony drucianym płotem, wymiecione do czysta podwórko. Dom - jakich wiele, ale w tym mieszkał człowiek niezwykle dla mieszkańców Gardny i całej gminy Smołdzino - artysta malarz, Franciszek Gieresz.



Franciszek Gieresz - całe swoje młode lata poświęcił wojsku

Drobna, niezbyt wysoka postać, lekko przgarbione plecy (takim go pamiętam). Jechał swoim rowerem codziennie w stronę lasu - dzisiaj są to tereny Słowińskiego Parku Narodowego. Czasami zmęczony przysiadł na zwałonym pniu drzewa i zamyślał się. Wspominał swoje życie?

Swoje bogate przeżycia i wszystkie życiowe przejścia opisał w pamiętniku. Szkoda, że nikt nie pomógł mu wydać tej książki. Do dziś leży jej zakurzony, jedynie przepisany na maszynie, rękopis w kuferku razem z innymi pamiątkami. Tak zaczyna w niej swoją opowieść: - "Opis swego życia rozpoczynam od najmłodszych lat, byłem jedynakiem, urodziłem się 21 maja 1910 roku w Brze-

ściu nad Bugiem przy ulicy Długiej". Dalej opisuje całe swoje tułaczne życie. Wysiedlony z rodzicami podczas I wojny światowej do Rosji, przetrzucany z miejscowości do miejscowości, trafia do Moskwy. Dalej tułając się znalazł się w Rumunii, w Czarnowicach. W czasie odwrotu wojsk carskich z powrotem jest ewakuowany do Moskwy, potem wywieziony do Archangielska. Tam mieszka z rodzicami do 1918 roku. Z Archangielska jednak wraca do ojczyzny, do Brześcia, na ulicę 11 listopada, do domu numer 7.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej ojciec wynajmuje nauczycielkę do udzielania korepetycji i tak zaczyna się edukacja młodego Franciszka. Z tą nauką było u niego różnie, ale Gieresz na ogół otrzymywał oceny dobre, zdawał wszystkie egzaminy. Jako młody chłopak interesował się sportem, kopał piłkę z kolegami, uprawiał inne dziedziny - lekkoatletykę, kolarstwo. Startował w wielu zawodach. Obok zainteresowań sportem odkrył w sobie talent malarski. Pierwszy obraz namalował będąc uczniem. W szkole organizowana była wystawa. Namalował zamek z fosą oraz cztery nagie aniołki. Tym malunkiem narobił nie-małego rozgłosu, ale obraz wisiał na czołowym miejscu.

Całe swoje młode lata poświęcił wojsku. Był zawodowym żołnierzem, przeszedł cały szlak wojenny podczas II wojny światowej. Brał udział w **niejednej bitwie, przeżył "piekło na ziemi"** - jak pisze w swoich wspomnieniach. **Nieraz kule gwizdały nad jego głową. Przeżył wiele, wiele wycierpiał, życie nie pieściło go przyjemnościami, raczej biło kłopotami, czasem trafiało w samo serce.** Mocno przeżył śmierć ojca, którego zabiła ręka sowieckiego żołnierza uzbrojona w bagniet w dniu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w roku 1942. Zdarzały się i miłe chwile, do takich niewątpliwie należała ta, kiedy ożenił się ze wspaiałą dziewczyną o imieniu Halina. **Pani Halina to również dusza artystyczna.** Swoje artystyczne zamiłowanie przejawiała haftując przepiękne dzieła. Między innymi haftowała feretrony do kościołów. **Mieli wspólnie siedmioro dzieci, cztery córki i trzech synów.** Po wielu latach tułaczki osiedlili się w Gardnie Wielkiej. Tutaj F. Gieresz pracował w Urzędzie Morskim pełniąc funkcję kierownika Ochrony Wybrzeża i... malował. Oddawał się tej pasji bez reszty, zrobił sobie pracownię w pokoiku na stryszku.

Urzekły go krajobrazy nadmorskiej, słupskiej ziemi. **Spod jego pędzla ukazywały się pejzaże z morzem w tle, piękne wydmy, cudne zakątki leśne, jeziora. Malował też obrazy beletrystyczne, na których utrwał swoje przeżycia z czasów wojny. Kochał naturę całym swym sercem. Serce miał wrażliwe także wobec ludzi.** Podczas wojny, będąc w różnych okolicznościach, uratował niejedno życie od śmierci. Umiał "dogadać się" z panem i plebanem. Z tym ostatnim, pomimo dobrych układów, spotkała go dość humorystyczna przygoda, którą często opowiadał. Kiedy urodził mu się najmłodszy syn Jacek, postanowił namalować obraz Chrystusa Zmartwychwstałego i darować go miejscowemu kościołowi, oczywiście za zgodą i aprobatą ówczesnego proboszcza **ks. Jana Nowaka.** Gdy obraz był już wykończony z miejscowym stolarzem postanowili oprawić

ciąg dalszy na str. 20

go w ramy. Pech chciał, że stolarz nie miał czarnej farby, malarz też zużył cały swój zapas. Ruszyli na poszukiwanie farby u sąsiadów, ale okazał się to trud daremny. Nikt takiej nie miał. Wtedy postanowili pomalować ramy obrazu kolorem czerwonym. Oczywiście, Chrystus Zmartwychwstały też odziany był w szaty koloru czerwonego. **Ksiądz, gdy zobaczył przyniesiony do kościoła obraz, zaniemówił. Potem wybuchnął krzykiem: - "Co ty mi tu komunistyczne kolory do kościoła chcesz wprowadzać?" Oczywiście, obrazu nie przyjął. Zdenerwowany pan Franciszek ujął dzieło po pachę i w domu od razu cały obraz pokrył białą farbą. Na tym obrazie namalował drugi, który zatytułował "Rowy z lotu ptaka". Obraz w niedługim czasie znalazł nabywcę.**

Gieresz namalował tych obrazów setki. Wiele z nich trafiło do muzeów, wiele kupili kolekcjonerzy, wiele podarował rodzinie, znajomym. Prawie w każdym domu w Gardnie wiszą jego obrazy. Jego pejzaże, bukiety kwiatów, piękne widoki, na których często zatrzymuje podmuchy wiatru lot ptaków, wędrówka fali morskich - są praktycznie do nie podrobienia i powtórzenia. **Pasja ojca udzieliła się córkom pana Franciszka. Halina Budaj swoimi obrazami ozdabiała ściany Wojewódzkiego Domu Kultury w Słupsku. Brała też udział w wielu wystawach malarskich. Córka Barbara również poszła w ślady swojego taty. Syn Leszek poważnie traktował fotografię. Utrwalał na zdjęciach ciekawe zakątki, dostrzegał obiektywem ciekawe osobliwości w naturze. Był we wsi wziętym fotografem. Dzisiaj niejedno jego zdjęcie byłoby cennym dokumentem.**

Pan Franciszek, złożony ciężką chorobą, czując, że niedługo pewnie pożegna swój świat - świat piękny, bogaty w kolory, szumiący sosnami, błękitny od koloru morza i jezior, oddał swoim dzieciom swoje obrazy. Do domu wiszą w ich mieszkaniach i przypominają im kochanego, niezapomnianego ojca.

**Henryka Juralowicz
Czluchy**

Działacze kultury z powiatu słupskiego postanowili bogate życie i twórczość artystyczną Franciszka Gieresza upamiętnić tablicą. Za zgodą jego rodziny, zostanie ona umieszczona na budynku domu w Gardnie Wielkiej, w którym kiedyś mieszkał i pracował, a dziś mieszkają jego synowie. Odślonienie tablicy odbędzie się podczas Powiatowych Obchodów Dnia Działacza Kultury. (z)

Dewastacja kościoła w Głowczycach.

Oblicze zła

Wszystkich mieszkańców Głowczyc i okolicy, ogarnęła rozpacz, wściekłość, oburzenie, na bezmyślność wandal.



Widok wieży kościoła z ulicy Kościuszki

Głowczycy - jedna ze starszych miejscowości na Pomorzu Środkowym. Siedziba władz gminnych, posterunku policji. Piękny stary kościół góruje nad okolicą. Zadbany na zewnątrz i w środku. Obok plebania i księża naprawdę z poświęceniem wykonują swą pasterską służbę...

A jednak trudno mi pisać o tym spokojnie, bez emocji. Od wielu, wielu lat jestem mieszkanką tej ziemi i wierzącą katoliczką. **To, co się stało w nocy z 13 na 14 marca oburza, ale i przeraża. Ciepła wróżąca wiosną noc. W górze zawodzą powracające żurawie. Jak w każdą niedzielę ksiądz otwiera drzwi świątyni, by przygotować się do porannej mszy. Już przy wejściu uderza go zapach spalenizny, podejrzewa zwarcie instalacji elektrycznej.**

Idąc dalej widzi obraz dewastacji świątyni. Zrolowany dywan kryje w środku popalane księgi mszalne, spalony ołtarz. Okopcone ściany i sufit, zniszczone obrazy. Wszystko to przechodzi wszelkie wyobrażenia, do czego zdolna jest bestia

w ludzkiej skórze. Nim przyjdzie straż pożarna, policja, księdzu przybiega jedna myśl, komu przeszkadzała ta świątynia, ośrodek życia religijnego w okolicy. Wygląda to na dzieło satanistów, którzy w swej bezmyślności chcieli się zabawić i pokazać miejscowej społeczności, ohydne oblicze zła. **Ktokolwiek to zrobił, to pokazał, że za nic ma wszystkie normy moralne. Wszystkich mieszkańców Głowczyc i okolicy, ogarnęła rozpacz, wściekłość, oburzenie, na bezmyślność wandal.** Jednak przychodzi refleksja, że źródłem tego zła są błędy wychowawcze. Wiadomo, czasy trudne. Rodzice dbają o sprawy bytowe. Dzieci są najlepszymi obserwatorami, one widzą i słyszą jak niektóre matki po wyjściu z kościoła źle mówią o bliźnich.

Może rodzice w pogoni za pieniędzmi nie zareagowali na pierwsze przekleństwo, pierwszy papieros, kieliszek, działkę narkotyków. **Może nie pomogli potrzebującemu? Życie nie uznaje próżni, gdzie nie ma dobra, wchodzi zło. Dziecko nie koniecznie musi mieć drogie zabawki, ubrania, komputer, ale musi czuć, że jest kochane, a rodzice w relacjach międzyludzkich kierują się uczuciami. Gdzieś tkwi błąd, skoro ubrana w komunię biel dziewczynka, czy w piękny garniturek chłopiec, po paru latach zamienia się w bezwzględną bestię?**

Być może fałsz dorosłych, wyzwala taką agresję. Jeśli rodzice kpią z kalek, cudzej biedy, czy bezradności sami rzucają ziarno zła. Nie tylko w naszej okolicy, ale nągninnie krytykuje się pracę nauczycieli, źle mówi o księżach przy dzieciach. Dlatego jest jak jest? **Nie słowa się liczą jako przykład dla młodzieży, ale czyny. Świat mimo tylu zawirowań jest piękny. Tyle jest do zrobienia, sprawnym by dzieci dobrze czuły się w domu, by szanowały ludzi.**

**Emilia Zimnicka
Izbica**

Wspomnienie o Stefanie Morawskim

Dziadek

Stefan Morawski mocno zaznaczył się w krajobrazie Słupska. Pamiętał jego powojenne dzieje. Nie zabiegał o zaszczyty ani karierę. Był przykładem nie tylko wszechstronnego artysty i serdecznego człowieka, w czasach upadających obyczajów dawał przykład eleganckich manier, pogodnego patrzenia na świat. Niedościgłe są jego umiejętności animatorskie i dar zjednywania sobie ludzi poprzez wyrazisty przykład życia, jakie sam prowadził.



Fot.: J. Muziejuk

Urodził się w 1926 roku w Warszawie w rodzinie robotniczej. Odebrał staranne wychowywanie i wykształcenie. Wybuch II wojny światowej i okupację przeżył zaznając wielu udręk. Był to czas, kiedy kształtował się szczególnie hart ducha i wrażliwość młodego Stefana. **Przełomowe były dla niego miesiące Powstania Warszawskiego, rozłączony wówczas z rodzicami nigdy, później ich żywych już nie odnalazł, ani nawet ich grobów. Nigdy też już nie wrócił do swojego domu rodzinnego, zabranego przez wojnę.**

Zdany odtąd całkowicie na siebie, opuścił leżące w gruzach rodzinne miasto i wraz z grupą, podobnie jak on bezdomnych warszawiaków, po kilkutygodniowej tułaczce, przyjechał do wyzwolonego Słupska. Społeczność tworzącego się miasta była różnorodna. Zwartą grupę stanowili na przykład warszawiacy, którzy po tułaczce ze zniszczonego miasta osiedli tutaj z postanowieniem zbudowania nowego życia. **Stefan Morawski stopniowo stał się postacią oryginalną, zauważalną. Najpierw jako jeszcze młody chłopiec musiał nadrobić zaległości w nauce. Skończył szkołę średnią i spróbował kilku zawodów. Na początku lat 50-ch jest pracownikiem akcyzy państwowej. Jednak jego przeznaczeniem stają się różnorodne pasje artystyczne i społeczne. Próbuje malarstwa, bierze udział w licznych wystawach zbiorowych ruchu amatorskiego. Na jednej z nich jury artystyczne zwraca uwagę na dojrzały talent młodego malarza i proponuje mu studia na Akademii Sztuk Pięknych.**

Drugą pasją Stefana Morawskiego staje się muzyka, zwłaszcza muzyka skrzypcowa. Wkrótce za-

Pierwszą pasją S. Morawskiego było malarstwo, drugą - muzyka

ciąg dalszy na str. 22



Uczestnicy jednego z plenerów malarskich organizowanych przez Stefana Morawskiego. Pierwszy z prawej - Stefan Morawski

trudnia się jako instruktor w Powiatowym Domu Kultury w Słupsku. Potem pracuje w Wojewódzkim Domu Kultury. Uczy młodych i starszych wiekiem ludzi rzemiosła plastycznego. Prowadzona przez niego pracownia staje się jednak miejscem spotkania sztuk wszelakich. Wśród nich muzyka stanowi enklawę najbardziej duchowego piękna, zwłaszcza muzyka skrzypcowa. Po latach, jako starszy, doświadczony życiem człowiek, zaczyna pisać wiersze. W pamięci szczególnie pozostały te, przesycone bólem, po śmierci młodszej córki Anny, obiecującej młodej pianistki, która nie doczekała swego debiutu na Festiwalu Pianistki Polskiej w Słupsku.

Znaczące są też związki Stefana Morawskiego z teatrem "Rondo". Był scenografem, pomysłodawcą form do widowisk plenarnych, a nawet autorem w realizacjach teatru "Rondo". Malarstwo, grafika i rysunek były jednak najkonsekwentniej uprawiane. **Dorobek nieżyjącego od przeszło trzech lat artysty jest wielki. Pozostały obrazy w stylistyce realistycznej, kompozycje reliefowe, grafika - antyczne liczne linoryty, niezwykle bogata kolekcja ex-librisów, wreszcie rysunki.** Stefan Morawski wystawiał wiele w kraju i za granicą, najczęściej w Słupsku. Brał udział w licznych plenerach i spotkaniach artystycznych. **Największym jego spełnieniem stała się jednak praca instruktora plastycznego, działalność animatorska i społeczna na rzecz środowisk nieprofesjonalnych, nieformalnych.** Zawód instruktora uprawiał

w sposób niezwykle oryginalny i wiarygodny. Swoim przykładem życiowym zaświadczał, jaką wartość stanowi sztuka i jak głęboki jest jej sens społeczny i humanistyczny. Uważał, że sztuka jest "ważnym narzędziem do otwierania ludzi biednych, połamanych". Stefan uświadamiał nieustannie, że sztuka zbliża.

Dzrwi jego pracowni były otwarte szeroko i dla każdego często, znacznie dłużej niż przewidywały godziny urzędowania. Przychodzili tam ludzie młodzi, w wieku średnim i podeszłym. Każdy otrzymywał zachętę, zastrzyk optymizmu i wsparcie - często materialne. "Dziadek" (takie miano do niego przylgnęło) w sposób nieznównany posługiwał się pędzlem, smyczkiem i dobrym słowem. Przede wszystkim jednak dawał ciepło i czułość. **Klub plastyków amatorów, stworzony przez niego działał niezwykle owocnie. Wielu jego wychowanków kończyło potem studia artystyczne, niejeden amator sam się przekonał, że sztuka nie uznaje granic, ani metryk, niejeden zagubiony życiowo uwierzył w siebie.**

Stefan Morawski skupiał wokół siebie amatorów ze Słupska, ale oddziaływał także na prowincję. Stopniowo zakres jego działalności się poszerzał, nigdy to nie umniejszało jego obecności w pejzażu miasta, raczej jeszcze wzbogacało. Przełomowy dla niego stał się okres, kiedy Powiatowy Dom Kultury został przekształcony w Wojewódzki Dom Kultury, i kiedy obowiązki instruktora lokalnego znacznie się rozrosły. Dało to początek bardzo ważnemu okresowi w życiu Mo-

rawskiego. Odtąd wspierał i animował działalność w licznych miastach i miejscowościach regionu. W galerii przy ulicy Findera (obecnie A. Krajowej) w Słupsku, którą prowadził spotykali się amatorzy i profesjonaliści z bliższych i dalszych okolic. **Wiele z przygotowanych przez niego wystaw zaliczyć należy do ważnych i znaczących.** Tłumy młodych i starych osób przychodziły na spotkania, które miały klimat rodzinny. Stefan Morawski realizował bowiem niezwykle humanistyczną wizję sztuki otwartej dla każdego bez względu na wiek, wykształcenie, środowisko. Wystawy zbiorowe organizowane w latach 90-tych w teatrze "Rondo" stawały się wydarzeniami artystycznymi miasta.

W środowisku plastyków amatorów skupionych wokół klubu wzrastały talenty i indywidualności, które zostały potem dostrzeżone i docenione w kraju (np. Piotr Sakson, Kazimierz Kostka i inni). Wojewódzki Klub Plastyka dzięki Stefanowi Morawskiemu stał się jednym z najprężniej działających w kraju. **Morawski dla wszystkich miał czas. Miał swoistą wizję rodziny, jako wspólnoty trwającej w przyjaźni, szerokiej, uniwersalnej. Cieszył się obecnością ludzi szczerych, otwartych, wrażliwych, bo o takich święcie marzył i taki świat swoim przykładem tworzył - świat ludzi równych, poszukujących wartości.**

Mocno zaznaczył się w krajobrazie miasta. Pamiętał jego powojenne dzieje. Nie zabiegał o zaszczyty ani karierę. Był przykładem nie tylko wszechstronnego artysty i serdecznego człowieka. W czasach upadających obyczajów dawał przykład eleganckich manier, pogodnego patrzania na świat. **Niedościgłe są jego umiejętności animatorskie i dar zjednywania sobie ludzi poprzez wyrazisty przykład życia.** Po Jego śmierci w 2000 roku Klub Plastyków przy Miejskim Ośrodku Kultury w Słupsku działa nadal prężnie. Patronem Klubu został obwołany, jego nieżyjący założyciel. Również galeria klubu mieszcząca się w Kaplicy św. Jerzego nosi imię Stefana Morawskiego. Nikt nie ma wątpliwości, że jego wzór winien być naśladowany.

Stefan Morawski, warszawiak z urodzenia, słupszczanin z wyboru był jednym z najznamienitszych obywateli naszego miasta II połowy XX wieku.

Kazimierz Jałowczyk
Artysta plastyk
Słupsk

Byłem redaktorem "Robotnika Słupskiego"

Niech Dołęgowska wybaczy!

Pięćdziesiąt lat temu. Paskudnie. Pod tytułem "Śpiąca królewna" wydrukowałem następujący tekst: "Koleżanka Dołęgowska, referent kulturalno - oświatowy spółdzielni "Słupianka", lubi sobie pospać w czasie pracy. Jak to - spytacie - w czasie pracy spać? Z zamkniętymi oczami? Nie, mili czytelnicy. Chodzi po spółdzielni, podpisuje listę obecności, słowem, pracuje. Tyle, że przesypia wszystko, co się wokół niej dzieje. Oto na przykład był kiedyś w spółdzielni dobry zespół taneczny, ale koleżanka Dołęgowska przespala ten okres i dziś już go nie ma. Był zespół redakcyjny gazetki ściennej, był korespondent prasowy - dziś ich nie ma. A referentowi kulturalno - oświatowemu wciąż śnią się sny o przodującej świetlicy, o wyróżnieniu zespołów na festiwalach i popisach. Na jawie jest inaczej - świetlica świeci pustkami, a jej ściany nawet nie są udekorowane. A może znajdzie się ktoś, kto jak ów rycerz z bajki obudzi śpiącą królewnę".



Obchody tygodnia Oświaty Książki i Prasy w Objeździe w 1951 roku

Nie wiem, kim była koleżanka Dołęgowska w roku 1952 i co się z nią dalej działo. Ja opisałem ją na polecenie Komitetu Powiatowego PZPR w redagowa-

nym przeze mnie piśmku "Robotnik Słupski". Właśnie zakończyłem pracę w redakcji "Głosu Koszalińskiego". Zwolniono mnie z formalnego powodu, braku wykształcenia, nie miałem matury. **Ale partyjne władze powiatowe uznały, że skoro pisać umiem a już byłem dziennikarzem, to redaktorem mogę być.** Bo po uchwaleniu Konstytucji zbliżały się wybory do nowego Sejmu i w powiatach uruchamiano agitki, czyli masowe ulotki jedno lub kilkunastonicowe zaspokajające doraźne potrzeby polityczne. **Słupska ulotka otrzymała nazwę "Robotnik Słupski".** Pierwszy numer wydałem 29 sierpnia 1952 roku, ostatni w marcu 1954 roku. Stałem się więc redaktorem, korektorem i gońcem w jednej osobie. A w stopce redakcyjnej napisa-
no "redaguje Zespół".

Równolegle wspólnie z **Lackwikówną** - córką starosty - prowadziliśmy audycje w radiowęzle przy ulicy Sienkiewicza 3, nadawane przez tzw. kołchoźniki w Słupsku, Ryczewie i Ko-

bylnicy. Te kołchoźniki zastępowały radia. Mało kogo było stać na niedostępne, bo jeszcze przedwojenne odbiorniki; niewiele ich się zachowało, produkcja słynnych "pionierów" dopiero ruszała i były tylko dla przodowników pracy, więc nadawano program pierwszy Polskiego Radia za pomocą linii napowietrznej. **Dziesięć po szóstej wieczorem radio nadawało 20 - minutowy program muzyczny, aby w tym czasie umożliwić włączanie audycji lokalnych.** Aby wejść do tego urzędu musielśmy mieć specjalne zezwolenie z Urzędu Bezpieczeństwa a teksty wcześniej napisane odczytać w Komitecie.

W roku 1953 należało także do mnie redagowanie tzw. błyskawic. Były to agitki wydawane podczas żniw i jesiennej dostawy płodów. Ich zadaniem było zachęcanie, wtedy mówiło się "mobilizowanie", rolników do intensywnych żniw i sumiennego wywiązywania się z obowiązku dostaw zboża. **Po latach zdobyłem tylko jeden numer tej gazetki i to w postaci odbitki kserograficznej.** Mogę więc tylko z pamięci odtworzyć ogólną charakterystykę jej treści. Ponieważ powstała ona na skutek polecenia partyjnej propagandy, pełniła lokalne propagandowe zadania doraźne. Uzupełniała propagandową akcję wyborczą oficjal-

ciąg dalszy na str. 24



Dożynki 1945 roku

nej prasy w wyborach do Sejmu PRL pod rządem nowej Konstytucji uchwalonej 22 lipca 1952 roku. **Od numeru pierwszego, datowanego 29 sierpnia 1952 roku do dnia wyborów zamieszczałem teksty pod hasłem "Czynem produkcyjnym odpowiadamy na ogłoszenie Programu Frontu Narodowego".** Były to sprawozdania z rozmaitych zobowiązań, wtedy podejmowanych z całą powagą, dziś nierzaz zabawnych.

Pracownicy Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego zobowiązali się do oszczędzania paliwa, elektryczności i czyściwa. (szmat). Kierowca **Czesław Jorgen** ze Spółdzielni "Mechanik" zobowiązał się, że przejedzie 5 tysięcy kilometrów na oponach, na których przejechał już 8 tysięcy kilometrów ponad normę. Zdarzyła mi się gafa z gatunku "stojmy nad przepaścią, ale teraz zrobimy krok do przodu". Oto relacjonując jedno z zobowiązań napisałem: "...zobowiązał się między innymi podnieść dyscyplinę pracy w swojej grupie. Dyscyplina w tej grupie była na niskim poziomie, toteż zobowiązanie to przyczyni się do jeszcze

lepszego niż dotychczas wykonania planów produkcyjnych."

Dziś, po latach, myślę, że niektóre zobowiązania miały wartość dla słupskiego rolnictwa. Uboga i nisko kwalifikowana administracja skorzystała na zobowiązaniach pracowników Narodowego Banku Polskiego. **Henryk Iwiński i Maksymilian Rybakowski** podjęli się przeskoczyć pracowników finansowych gminnych ośro-

"badylarzy" i "prywaciarzy" (ogrodników i rzemieślników), czyli **przeszkody na drodze ku socjalizmowi**. Rzecz jasna, wszystkie materiały pochodziły z wydziału propagandy Komitetu Powiatowego PZPR, którym to wydziałem był towarzysz **Kalinowski**. Były też sprawozdania z rozmaitych uroczystości propagandowych. Oto wydrukowane fragmenty przemówienia przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP, **Stanisława Łyczewskiego** na pożegnaniu słupskiej sztafety młodzieżowej szlakiem Wału Pomorskiego z 26 września 1952 roku: "We Froncie Narodowym nie brakuje także młodzieży słupskiej. Od pierwszej chwili ogłoszenia wyborczego programu Frontu Narodowego młodzież wysłała swój najlepszy aktyw do pracy w komitetach Frontu Narodowego. Młodzież naszego miasta, pomna bohaterskich walk żołnierzy radzieckich i polskich bierze udział



Uczniowie z I LO w Słupsku na żniwach 1951 roku

ków maszynowych i gminnych spółdzielni powiatu słupskiego. Pracownicy oddziału PCK otoczyli stałą opieką lekarską spółdzielnię produkcyjną w Charnowie, a spółdzielnia krawiecka "Słupianka" uruchomiła punkt usługowy w Głowczycach, który już po 18 dniach wykonał plan miesięczny.

Minął czas żniw, minęły obowiązkowe dostawy, do których mój "Robotnik Słupski" mobilizował, Sejm został wybrany - pewnie z niewielkim udziałem "Robotnika Słupskiego". **Gazeta piętnowała teraz biurokratów, śpiące królewny, "filujące" latarnie gazowe i nieporządki na ulicach, tłok w tramwajach oraz**

w sztafecie, biegnącej szlakiem walk o Wał Pomorski, przyrzekając przygotować się do pracy i obrony kraju przez podnoszenie cięższej fizycznej."

Pisałem i o wydarzeniach miejskich. Kierownicza Muzeum, p. **Maria Zaborowska** dostarczała mi materiały o gromadzonych zbiorach. **Ja pierwszy opisałem końskie chodaki - klumpy - pokazane w Muzeum**, zamieszczałem recenzje (raczej sprawozdania) z przedstawień Towarzystwa Miłośników Teatru ("Niemcy" Kruczkowskiego, "Zemsta" Fredry) pióra **Jana Kiedrzyńskiego**, wtedy prezesa spółdzielni szklarskiej, odnotowywałem imprezy w Domu Kolejarza



Pierwsze zboże dla państwa od rolników z Dąbrówki

(stał mniej więcej w miejscu niedawno usuniętej latarni, "Szaszłyka") pracującego pod kierownictwem **Stanisława Bartoszkiewicza**. Oczywiście, odnotowane były występy zespołów świetlicowych na przeglądach gminnych i powiatowych (a przeglądów tych i festiwali nie brakowało), sukcesy produkcyjne słupskich zakładów pracy i sylwetki ludzi, przodowników pracy ze słupskich fabryk, PGR - ów i spółdzielni produkcyjnych.

Zdarzały się też sytuacje humorystyczne. Towarzysz Kalinowski, czyli Wydział Propagandy, zapragnął "spopularyzować" aktywistów partyjnych w powiecie. Miał powstać reportaż pod hasłem "Jeden dzień". **Zadaniem aktywisty było powiadomienie przodującego rolnika o odznaczeniu medalem na uroczystej akademii z okazji 22 lipca. Ja miałem to opisać w "Robotniku Słupskim". A wyglądało to tak: Rolnika w domu nie zastaliśmy, więc "aktywista" - czyli pracownik Komitetu - ogłosił do starszej kobiety, jak się okazało jego matki, następujące przemówienie: "niech obywatelka powie synowi, że z polecenia towarzysza sekretarza wasz syn ... i usłyszał: za co, panie? Co ja miałem napisać? Dopiero po latach w innych sytuacjach mówiono, że prasa kłamie.**

Gazetka przestała wychodzić wczesną wiosną 1954 roku. W ciągu kilkunastu miesięcy

wydałem 12 numerów. Zachował się jeden. Właśnie wtedy, w tej samej drukarni przy ul. Mickiewicza wydrukowane zostały ulotki z następującym dwuwierszem: "Nam nie Rosjan tutaj trzeba / Ale trzeba więcej chleba". Ich wydanie połączono z moim nazwiskiem, zostałem aresztowany. Dwa tygodnie przed maturą dzięki interwencji niezapomnianego pedagoga, **Iwona Malczewskiego**, zwolniono mnie, do radiowęzła ani do drukarni już nie miałem prawa wstępu. Wyjazd na studia ostatecznie zakończył istnienie "Robotnika Słupskiego". **Na pożegnanie usłyszałem w koszalińskim Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa w pokoju nr 10: "pamiętaj, niezapomniane są wyroki uboskie". Zapamiętałem.**

A Dołęgowska? Jeśli pamięta, niech mi wybaczy.

**Zdzisław Stankiewicz
Słupsk**

Zdjęcia: J. Maziejuk



Dożynki w Objeździe w 1951 roku

Czy warto w dzisiejszych czasach być człowiekiem wszechstronnie wykształconym? Czy liczy się tylko wąska specjalizacja?

Myszę, że warto zachęcać dzieci i młodzież, by zdobywała wszechstronne wykształcenie. Taki

Omnibus 2004

Być wszechstronnym

właśnie cel postawiliśmy sobie pięć lat temu, kiedy po raz pierwszy zorganizowaliśmy w Gimnazjum w Damnicy konkurs wiedzy pod nazwą "OMNIBUS".

Od drugiej edycji jego organizacją zajmują się nauczyciele matematyki i informatyki: **Anita Freund, Maria Czerska i Marcin Wirkus**.

Konkurs ten cieszy się dużym zainteresowaniem młodzieży szkolnej. Przez kilka lat zdołaliśmy zachęcić do udziału w nim pobliskie gimnazja.

W tym roku, jak przystało na jubileusz, obchodzony był on w dużym gronie. W konkursie wzięły udział trzyosobowe reprezentacje gimnazjów z Damna, Głównicy, Łupawy, Potęgowa i Siemianic. Przyjechało razem 18 osób. Eliminacje prowadzono metodą "jeden z dziesięciu" aż do momentu pozostania trzech zawodników. Uczeń odpadał z gry, jeśli nie odpowiedział na trzy pytania.

W finale każdy odpowiadał na czterdzieści pytań. Suma zdobytych punktów decydowała o zajętej kolejności. Zwyciężyła **Alicja Kłos** z Gimnazjum w Damnicy, drugie miejsce zajął **Albert Wrzesiński** z Gimnazjum w Głównicy, a trzecie - **Magdalena Miecznikowska** z Gimnazjum w Damnicy.

Zwycięzców nagrodzono atrakcyjnymi wydawnictwami albumowymi i leksykonami.

Na pewno na to zasłużyli.

**Maria Czerska
Zespół Szkół w Damnicy**

Konkurs Miss Wsi Pomorza 2004 rozstrzygnięty

Warto było pojechać

Chyba nikt nie może mieć wątpliwości, że najładniejsze dziewczyny są w powiecie słupskim! W ubiegłym roku Katarzyna Kamińska z Główczy zdobyła najpierw tytuł Miss Wsi Powiatu Słupskiego w Damnicy, a potem przypieczętowała go tytułem Miss Wsi Pomorza 2003 - zdobytym na konkursie w Łódzkiej koło Miastka. W tym roku jej o rok młodsza koleżanka, Roksana Szewczak - z tej samej miejscowości okazała się także najładniejszą dziewczyną Pomorza!



Roksana Szewczak z Główczy - Miss Wsi Pomorza 2003, obok I Wicemiss i Miss Mikrofonu - Justyna Bagińska z Wierzbiciny oraz Miss Internautów - Justyna Szmyt z Potęgowa



Rzut beretem

Na IX Wybory Miss Wsi Pomorza w Zespole Szkół Rolniczych i Rybactwa Śródlądowego w Łódzkiej stawiły się w tym roku 23 dziewczyny z trzech województw: pomorskiego, zachodniopomorskiego i wielkopolskiego. Aż **jedenaste przyjechało z powiatu słupskiego! Do tzw. "złotej dziesiątki" dostało się sześć dziewcząt z powiatu i to one "zgarnęły" prawie wszystkie tytuły oraz nagrody.** Oprócz Roksany Szewczak, która zdobyła jeszcze tytuł Miss Wsi Czytelników "Głosu Pomorza", z powiatu słupskiego pochodzą także: I Wicemiss i Miss Mikrofonu **Justyna Bagińska** z Wierzbiciny oraz Miss Internautów **Justyna Szmyt** z Potęgowa.

Konkurs w Łódzkiej miał bardzo atrakcyjny przebieg. Uświetniły go wy-

stępy specjalnie "zakupione" przez organizatorów - **Norbiego** wraz z jego muzykami oraz wspaniale prezentujące się i reprezentujące coraz wyższy poziom artystyczny zespoły taneczne **"Fleks"** (prowadzony przez **Danutę Łangowską** oraz **"Piramida"** z Miastka. Zespoły te każdego roku zaskakują nowymi układami tanecznymi, a tym razem były one wyjątkowo atrakcyjne i porywały publiczność. Rewelacyjny okazał się także występ rockowej kapeli **Jamaya Bigi**. Jej bardzo udany udział sprawił, że nie zauważano nawet braku zapowiadanego kabaretu "Drzazga" z Białego Boru, który postawił tak duże wymagania, że organizatorzy odstąpili od ich spełnienia.

Najważniejszy był jednak występ dziewcząt. A te poza urodą i osobistym



Dziesięć najdorodniejszych dziewcząt



Układanie bukietów z kwiatów

wdziękiem musiały ująć jurorów i publiczność jeszcze wieloma umiejętnościami. **Przeszły ostry sprawdzian ze znajomości wsi, umiejętności tanecznych, musiały opowiedzieć zabawną humoreskę, a także udowodnić, że potrafią układać bukiety z kwiatów. Zaskakującą konkurencją był rzut beretem.** I tu okazało się, że najlepsza jest **Milena Ryśnik** z Przewłoki w powiecie słupskim! Dziewczęta potraktowały swój udział w konkursie z dużą dozą humoru. Wspaniale prezentowały się zarówno w strojach ludowych, wieczorowych, jak i kąpielowych. Zabawa była naprawdę przednia. **Choć dla niektórych panien konkurs skończył się prędzej, to nie było w nim przegranych. Najważniejsza jest odwaga, to, że dziewczęta nie wstydzą się pu-**

blicznie przyznać, że pochodzą ze wsi, na niej mieszkają, potrafią pracować w gospodarstwie przy obrządku, doić kozę czy pielć grządki. A do tego wszystkie są jeszcze piękne, chcą się uczyć, poważnie traktują życie. Wszystkie - jak zdradziły - mają marzenia i konkretnie sprecyzowane plany życiowe. Miło było słyszeć, że chcą studiować medycynę, prawo, dziennikarstwo, politologię. Widzą siebie w przyszłości na poważnych i odpowiedzialnych stanowiskach.

Same dziewczyny podkreślały, że taki konkurs to wspaniały dla nich sprawdzian z dbałości o urodę i prezentację, to także okazja do wzajemnego poznania się, integracji, wspólnej zabawy, zdobycia nowych doświadczeń życiowych i... nagród. **A warto było walczyć, bo niektóre panny wyjechały z Łodzi na przykład aż dwoma rowerami.** Rozdano m.in. dwie wycieczki - do Paryża i na Słowację. Niektórym uczestniczkom trafiły się żywe prosiaki. Miss Publiczności, którą została **Marlena Talewska** z Wołczy Wielkiej nie mogła uwierzyć, że w nagrodę otrzymała duży telewizor.

Za wspaniałe występy i dziewczęcą odwagę należą się wspaniałe nagrody i organizatorzy od pierwszej edycji konkursu zawsze dbają, by takie były. **Są one możliwe dzięki licznym sponsorom, którzy wspierają tę cenną imprezę zapoczątkowaną dziewięć**



Zespoły z Miastka zaskakowały nowymi układami tanecznymi

lat temu i wspaniałe kontynuowaną przez "Głosu Pomorza" ze Słupska.

Z. Babiarsz-Zych
Zdjęcia: Jan Maziejuk



Szczęśliwa Miss w towarzystwie swoich rodziców

Słowa pouczają, przykłady pociągają

Misterium Męki Pańskiej

Obrazowe i symboliczne przedstawienia Misterium Męki Pańskiej w Smoldzinie mogą określić jako ludowo-obrzędową formę twórczości. Pomijając wszelkie zawilości twórczości na przestrzeni wieków - rozumianej jako sztuka - należy oczyma współczesnego człowieka odczytać przesłanie "Verba docent, exempla trahunt" ("słowa pouczają, przykłady pociągają").



W rolę Jezusa wcielił się Marcin Kruk z Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie

Człowiek jest jedyną istotą na świecie, która wie, że musi umrzeć. Wie, ale czy wierzy? Ruch kołowy w przyrodzie pomaga przezwyciężać biologiczne uwikłania i sięgać ku ponadludzkiemu światu wartości. **Wartością bezsporną odtwórców Misterium Męki Pańskiej była wola utożsamienia się z kreowanymi**

postaciami. Jakaś podświadoma siła wywołania odbiorcy przeżyć i emocji identycznych z przeżyciami i emocjami odtwórców, powodowała enigmatyczne "duchowe zjedno-



Droga krzyżowa na górę Rowokół

ce niż sumą uczuć, które uzewnętrzyły się nie tylko w emocjach i objawach, lecz były zamieniane na myśli. Były to uczucia powszechne i szczere. Powstała osobliwa harmonia - zgodność między wyrazem i przeżyciem osoby wyrażającej i odbierającej.

Dla wielu uczestników Pasja nie tyle przedstawiała rzeczywistość, co nią była. Stanowiła też jednolitość prywatnego i społecznego oblicza człowieka.

Dotykane sfery znajdującej się między człowiekiem a człowiekiem, to zamiar pośredni inicjatorów Misterium



Człowiek współczesny to „człowiek problematyczny”



Ukrzyżowanie Jezusa

Męki Pańskiej w Smołdzinie. **Człowiek współczesny to "człowiek problematyczny" - osamotniony, skazany na walkę z losem i własną słabością. Nasze potencjalne zdolności utożsamienia się "w każdej roli" świadczą, że jesteśmy po trosze wszystkim. Nasze sumienie i tajemne myśli, których nie wyjawilibyśmy nawet samemu sobie, zaczyna boleć niemilosierdzie. I może kiedyś - transcendentnie - miłosierdzie będziemy współodczuwać, być współodpowiedzialni; współtworzyć i być współszczęśliwi. I może kiedyś będziemy nie tym, kim jesteśmy, ale tym, kim być możemy.**

Współczesny człowiek - przy pełnej sprawności intelektualnej - nabywa cech o znamionach psychopatycznych (np. brak sumienia, poczucia wstydu, bezduszność). Jakaś bylejałość we wszystkim, co robi, żadna mentalność i brak wartości nieinstrumentalnych - wyjawia jego duchową tożsamość.

Misterium Męki Pańskiej w Smołdzinie miało zasięg lokalny. To jednak, co traci ono na braku szerokiego zasięgu, zyskuje na ostrości. Ukierunkowanie uwagi naszego społeczeństwa na ludzi "spoza nas", to jest mieszkańców naszego Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie

i innych domów pomocy społecznej powiatu słupskiego, jest gestem etycznie wyjątkowym, bo rzecz zwykła - przez ten fakt - stała się niezwykłą.

Życzliwy i szlachetny zamysł organizatorów wyboru naszego mieszkańca do odtworzenia najpiękniejszej postaci - Jezusa - uczyniła go szczęśliwym. Nam - pracownikom - pomoc w spełnieniu jego pragnienia duchowego sprawiła ogromną satysfakcję. Rozpoznawanie i zaspokajanie potrzeb mieszkańców należy bowiem do naszych podstawowych zadań w sferze rehabilitacji społecznej i psychicznej.

W imieniu wszystkich mieszkańców, dyrektora i pracowników Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie - w naj-

głębszym tego słowa znaczeniu - dziękuję księdzu proboszczowi **Robertowi Jakubowskiemu** oraz dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Smołdzinie - pani **Danucie Grabowskiej** za zaproszenie nas do udziału w tym ważnym wydarzeniu, jakim było Misterium Męki Pańskiej.

Klemens Rudowski
Instruktor k-o w Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie

Zdjęcia: Jan Maziejuk

W misterium uczestniczyli - wójt gm. Smołdzino - Andrzej Kopiniak i starosta słupski - Zdzisław Kołodziejki. Jezusa zagrał Marcin Kruk, Maryję Matkę Jezusa - Daniela Jasińska, Szymona Cyrenejczyka - Łukasz Łaska, Św. Weronikę - Małgorzata Grabowska, Kotara I - Mariusz Kasiński, Kotara II - Wojciech Kazimierug, Poncjusza Pilata - Piotr Zdanowicz. Oskarżycielem był Bartłomiej Kopiniak, Św. Józefem z Arymatei - Andrzej Nowak, Barabaszem - Krystian Świerczewski. Niewiastami płaczącymi były dziewczęta z zespołów działających przy GOK w Smołdzinie. Legionistów zagrali strażacy OSP w Smołdzinie. W roli chóru wystąpił zespół „Jantar”. Drogę krzyżową prowadził ks. Robert Jakubowski, a scenariusz napisała Danuta Grabowska.

W Zespole Szkół w Damnicy powstała inicjatywa zorganizowania spotkania integracyjnego.

Spotkanie takie odbyło się 16 marca br. pod hasłem "Razem weselej i bezpieczniej". Głównym celem, jaki postawili przed sobą or-

Spotkania integracyjne

Razem weselej

ganizatorzy, było zintegrowanie uczniów różnych szkół oraz doskonalenie umiejętności interpersonalnych.

Za przygotowanie spotkania odpowiedzialni byli nauczyciele: **Anna Toczek** (nauczanie zintegrowane), **Małgorzata Cymek - Dudzik** (pedagog szkolny) oraz **Anna Czerwanka** (nauczyciel muzyki). Przyjechali przedstawiciele szkół podstawowych z Damna, Domaradza, Wrześcia i Damnicy, razem 30 osób i 20 osób z klasy III Szkoły Podstawowej w Damnicy. Uczniów podzielono losowo na trzy grupy. Pierwsza pracowała metodami treningu interpersonalnego, druga metodami psychoaktywnymi dotyczącymi zagrożeń. Trzecia grupa wykonywała prace plastyczne na temat "Jak wyobrażasz sobie zdrowego człowieka".

Po zakończeniu pierwszego etapu uczniowie pochwalili się swoimi pracami, był czas na wspólne swobodne rozmowy i nawiązanie znajomości, na podsumowanie zagrożeń występujących w środowisku szkolnym. Okazało się, że najwięcej zagrożeń dzieci zauważają i potrafią nazwać w swoim najbliższym otoczeniu.

Uczniowie podzieleni na nowe grupy poznawali teraz elementy treningu asertywności oraz uczestniczyli w warsztatach artystycznych. Spotkanie umilały występy chóru szkolnego oraz inscenizacja pt. "Co jest najważniejsze na świecie", przygotowana przez klasę III ze Szkoły Podstawowej w Damnicy. Morał tego przedstawienia "...bo najważniejsza w życiu jest przyjaźń" stał się hasłem przewodnim całego spotkania.

Na zakończenie uczestnicy swoje odczucia przedstawili na piśmie w formie krótkiej, anonimowej ankiety sprawdzającej.

Małgorzata Cymek - Dudzik

Na targach w Bielsku-Białej

Modna agroturystyka

W dniach 16 - 18 kwietnia br. powiat słupski miał możliwość zaprezentowania swojej oferty turystycznej, walorów przyrodniczych i historycznych podczas XV Międzynarodowych Targów Turystycznych w Bielsku - Białej.



biologicznej oraz o atrakcje przyrodnicze powiatu słupskiego, trasy rowerowe, szlaki turystyczne i parki krajozawowe.

Z zainteresowaniem spotkała się oferta Center Travel Centrum Podróży PKS w Słupsku. Pytających interesowało planowane do uruchomienia w czerwcu br. nowe połączenie komunikacyjne na trasie Ustka-Słupsk-Cieszyń. Umożliwiłoby ono tanie i wygodne przemieszczanie się turystów pomiędzy północnymi i południowymi częściami naszego kraju.

Podczas trwania Targów, 16 kwietnia br., na odbywającej się sesji Rady Gminy Brenna, w obecności wicestarosty słupskiego **Sławomira Ziemiałowicza** i przewodniczącego Rady Powiatu Cieszyńskiego - **Ludwika Kuboszka**, wójtowie Głównicy - **Czesław Kosiak** i Brenny - **Tadeusz Mendrek** podpisali umowę o współpracy. Na targach swoją ofertę zaprezentowała również Ustka, która zorganizowała „Dni Ustki w Bielsku - Białej”.

Gminę Głównicę promował doskonale prezentujący się zespół wokalny "Moon Light" z Gminnego Ośrodka Kultury.

Patrycja Lickiewicz

Zdjęcia: Joanna Orłowska

Gadżety i materiały promocyjne cieszyły się dużym wzięciem

Targi te zgromadziły przedstawicieli branży turystycznej nie tylko z terenu naszego kraju, lecz także z wielu innych krajów europejskich: Niemiec, Austrii, Czech, Słowacji, Rumunii, Turcji, Ukrainy, Węgier, Serbii, Chorwacji. Były one doskonałą okazją do zapoznania się z dorobkiem miast, ich kulturą, zabawkami, ofertą turystyczną, przemysłem, a także ofertą powstałego w 2000 roku Euroregionu Beskidy, skupiającego organizacje samorządowe i powiaty po polskiej, czeskiej i słowackiej stronie.

Prezentacja powiatu słupskiego była możliwa dzięki gościnności powiatu cieszyńskiego, który udostępnił nieodpłatnie powierzchnię wystawienniczą. Prezentowana oferta spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Szczególne zainteresowanie wzbudziła bogata

oferta gospodarstw agroturystycznych. Taką formą wypoczynku - na łonie natury i z dala od miejskiego zgiełku - zainteresowane były małżeństwa z dziećmi, młodzież ucząca się oraz osoby starsze.

O ofertę schronisk młodzieżowych dopytywali się przede wszystkim studenci. Sporo osób pytało również o możliwość wypoczynku w hotelach z centrami odnowy



Czesław Kosiak - wójt Głównicy i Tadeusz Mendrek - wójt Brenny podpisują umowę o międzygminnej współpracy

Wspólna promocja lepiej się opłaca

Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna rozpoczęła działalność 18 grudnia 2003 roku. Zajmuje się m.in. promocją województwa na targach krajowych i zagranicznych, przygotowywaniem wydawnictw o regionie, promocją lokalnych produktów markowych, tworzeniem jednolitego systemu informacji turystycznej oraz pozyskiwaniem środków z funduszy strukturalnych na realizację projektów o charakterze turystycznym.



Fot.: J. Orłowska

Promocja - poprzez taniec

Wspólne działania członków PROT pomniejszają ich koszty własne. Od stycznia 2004 roku do końca kwietnia PROT uczestniczyła w sześciu ważnych targach krajowych z udziałem partnerów zagranicznych i pięciu targach zagranicznych. **PROT wykupuje powierzchnię wystawienniczą, do której dopłaca Polska Organizacja Turystyczna jako koordynator ds. promocji, a członkowie PROT zgłaszają swój udział poprzez delegowanie odpowiednio przygotowanych osób do obsługi stoiska lub przekazują na to stoisko materiały promocyjne.**

Na targach w Białymstoku (marzec) stoisko PROT otrzymało I miejsce w Konkursie Organizatorów i Publiczności - było najokazalsze i najlepiej przygotowane. Podobnie było w Łodzi - stoisko przygotowała Lokalna Organizacja Tury-

styczna Bory Tucholskie, a dziennikarze nagrodzili je za najciekawszy sposób prezentacji własnej kultury.

Gdańskie Targi Turystyczne były okazją do zaprezentowania się jak największej liczby lokalnych organizacji turystycznych. **Szkoda, że swojej obecności nie zaakcentowała na nich Lokalna Organizacja Turystyczna "Ziemia Słupska".** Targi były okazją do integracji środowiska turystycznego, wymiany uwag i poglądów, przepływu informacji. Odbyły się warsztaty z udziałem dyrektorów polskich ośrodków informacji turystycznych, na których poruszono ważny problem współpracy.

Udział w Targach Turystycznych w Bielsku Białej zakończył się także sukcesem. W 2003 roku województwo pomorskie otrzymało wyróżnienie za najciekawsze stoisko, a nagrodą była darmowa powierzchnia wystawiennicza w 2004 roku. Przekazano ją do zagospodarowania Lokalnej Organizacji Turystycznej w Ustce. Ustka - w ramach współpracy z Bielskiem - miała także inną możliwość prezentacji swoich walorów turystycznych.

Pośród targów zagranicznych na największe uznanie zasługują Międzynarodowe Targi Turystyczne w Berlinie. Są to największe targi promocyjne w Europie, a dla nas najważniejsze z uwagi na

odwiedzających gości. **Współgospodarzem stoiska PROT był Słupsk. Prezentacja przygotowana przez Biuro Promocji i Ośrodek Informacji przyciągnęła tłumy turystów. Promocję uświetnił pokaz mody. Na specjalnej konferencji prezentowano ofertę województwa pomorskiego. Stoisko pomorskie znowu wyróżniono zostało za ciekawą prezentację.**

Na targach w Paryżu, Goeteborgu, Barcelonie prezentowano przede wszystkim kompleksową ofertę dla biznesmenów, żeglarzy oraz ofertę kulturalną. Oprawą prezentacji były pokazy obróbki bursztynu oraz udział kapeli szantowej. Na targi te PROT przygotowała w kilku wersjach językowych specjalne foldery o atrakcjach Pomorza. Przedstawiono w nich najciekawsze produkty lokalne i możliwości uprawiania turystyki morskiej.

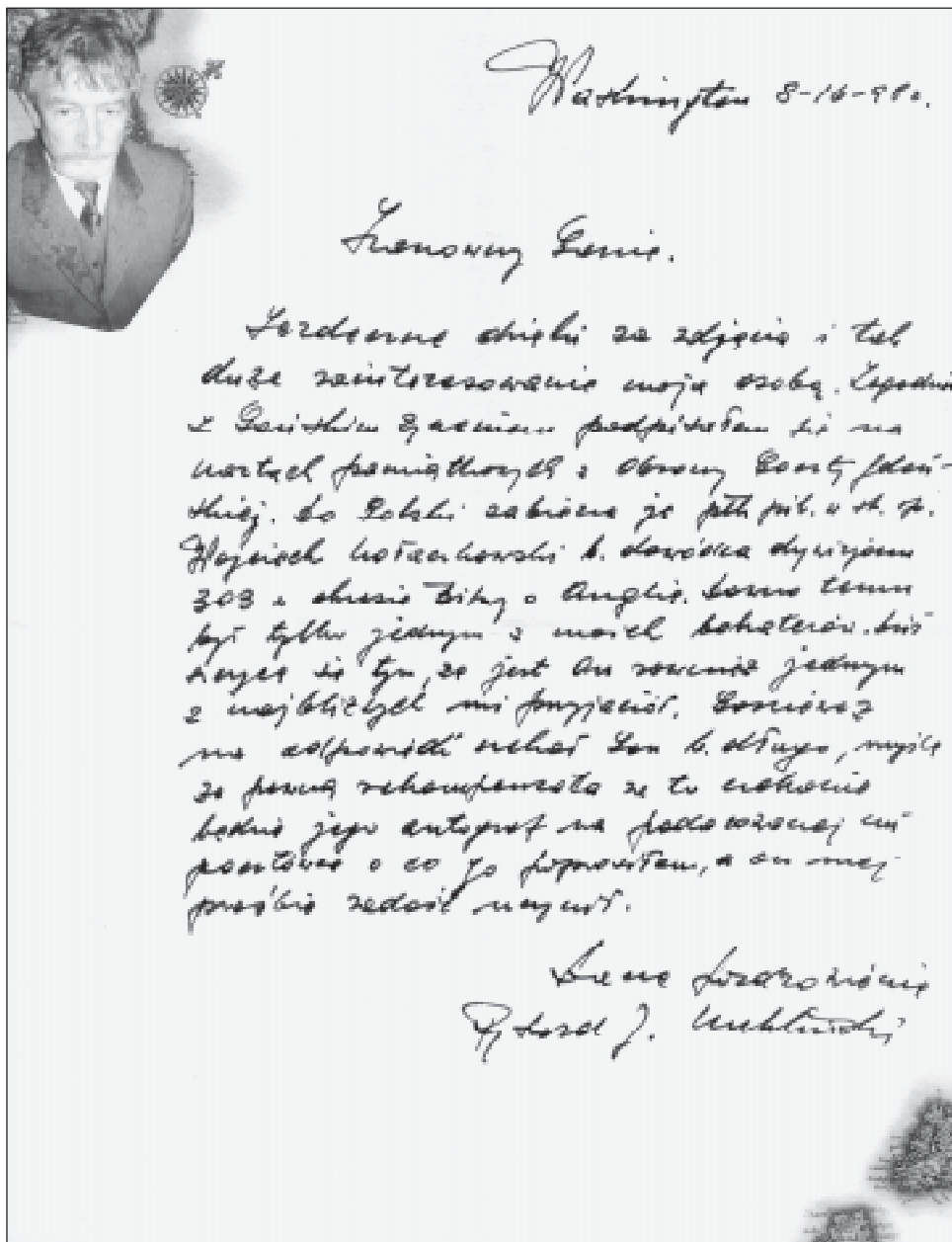
Udział w targach zagranicznych zaowocował licznymi wizytami dziennikarzy. Na przykład Hiszpanie, poza Trójmiastem, bardzo zainteresowani byli przyrodą Słowińskiego Parku Narodowego i kulturą Słowińców. Dziennikarze z Francji, Belgii interesują się Polską jako nowym członkiem Unii Europejskiej.

To zaledwie kilka najważniejszych przedsięwzięć realizowanych przez PROT. Nie byłoby one możliwe bez dużego wsparcia finansowego Urzędu Marszałkowskiego. Tym bardziej, że składki członkowskie są skromne i dostosowane do możliwości finansowych samorządów. **Dodając do nich pozyskane środki na realizację projektów możliwa jest wspólna promocja regionu i jego lokalnych produktów. Jeden jest jednak warunek: musi być ona dobrze przygotowana przez Lokalne Organizacje Turystyczne oraz samorządy.**

Joanna Orłowska
Naczelnik Wydziału Rozwoju
Promocji Powiatu i Zdrowia

Uścisk Pułkownika

Pisaliśmy już o pasji kolekcjonerskiej Jana Mindika ze Słupska - zbieracza cennych pamiątek filatelistycznych, przekazywanych m.in. Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie. To także łowca autografów wielu sławnych ludzi. Po niedawnej śmierci pułkownika Ryszarda J. Kuklińskiego, J. Mindik pochwalił się, że ma również pamiątki po tym człowieku.



Po trzech miesiącach nadeszła oczekiwana korespondencja od pułkownika Ryszarda Kuklińskiego

W maju 1998 roku J. Mindik wybrał się specjalnie na południe Polski, aby "załować" na autograf R. Kuklińskiego. W tym roku - jak wiadomo - pułkownik był w Polsce. Trasa jego wizyty wiodła przez Kraków, Zakopane, Katowice, Warszawę

i Trójmiasto. W Krakowie nie udało mu się zdobyć podpisu polskiego oficera.

- Ze względów bezpieczeństwa prasa podawała niecisły program wizyty, wymieniano fałszywe godziny spotkań Kuklińskiego - mówi J. Mindik. - Da-

remnie czekałem na pułkownika w wyznaczonych miejscach. Kiedy już zupełnie przez przypadek natrafiłem na kolumnę ochroniarzy nie odstępujących na krok od Kuklińskiego udało mi się tylko swoim nieodłącznym automatycznym kodakiem zrobić z bliska oficerowi kilka zdjęć.

Nie zapomni tego momentu, bo w tym czasie "otarł" się również o Andrzeja Wajdę, którego kiedyś także prosił o autograf. Kukliński wybrał się do jednej z restauracji na lampkę wina, a w niej śniadanie jadł A. Wajda. Jak się okazało był równie zaskoczony pojawieniem się pułkownika jak wielu innych obecnych w tym czasie w restauracji gości. Reżyser miał wtedy rozpoznać Mindika...

Podróż za pułkownikiem do Zakopanego także nie przyniosła Mindikowi szczęścia. Uśmiechnęło się ono do niego dopiero w Gdańsku. Podpis uzyskał 4 maja w momencie jak pułkownik wychodził z Bazyliki Mariackiej. Dopadł go przy wyjściu. Nic wtedy nie powiedział tylko podpisał podsuniętą mu kartkę z 1980 roku ilustrującą odsłonięcie pomnika Ofiar Grudnia '70 w Gdyni.

Zachęcony tym spotkaniem Mindik pojechał jeszcze za pułkownikiem do Gdyni. - Opłaciło się, bo przy pomniku, po złożeniu wieńców Ofiarom Grudnia 70 pułkownik witał się z ludźmi - mówi. - Wtedy i ja podałem mu rękę, którą uściśnął.

Po tej wizycie Kuklińskiego w Polsce J. Mindik napisał zaraz do Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago. Już wcześniej miał ten adres. Poprosił Kongres aby przekazał jego list Kuklińskiemu, w którym prosił go o kolejne autografy. List ten wysłał jeszcze w maju, a odpowiedź nadeszła 27 sierpnia 1998 roku. Przywiózł ją puł-



Kartka pamiątkowa z autografem pułkownika W. Kołaczkowskiego

kownik pilot w stanie spoczynku Wojciech Kołaczkowski, były dowódca dywizjonu 303 w okresie bitwy o Anglię. Pułkownik Kołaczkowski mieszkał w tym czasie w Podkowie Leśnej. Już nie żyje...

W przesyłce dostarczonej Mindikowi był własnoręcznie napisany list przez Kuklińskiego oraz załączone, wysłane przez Mindika trzy kartki pocztowe nawiązujące swoją tematyką do Obrony Poczty Polskiej w Gdańsku 1939 roku. Na nich znajdowały się autografy pułkownika.

Ryszard Kukliński napisał, że serdecznie dziękuje za zdjęcia i tak duże zainteresowanie jego osobą. Zgodnie z życzeniem podpisał się na kartach pamiątkowych z Obrony Poczty Gdańskiej. Do Polski zabierze ją płk. pil. w st. sp. Wojciech Kołaczkowski. - **"Dawno temu był tylko jednym z moich bohaterów. Dziś szczerę się tym, że jest On również jednym z najbliższych mi przyjaciół. Ponieważ na odpowiedź czekał Pan b. długo, myślę, że pewną rekompensatą za to czekanie będzie jego autograf na подарowanej mi pocztówce o co Go poprosiłem, a on mej prośbie zadość uczynił"** - dodał R. Kukliński.

Jak to w korespondencji bywa J. Mindik potwierdził odbiór dostarczonej mu przesyłki. List zaadresowany do R. Kuklińskiego przesłał do pułkownika W. Kołaczkowskiego do Podkowie Leśnej z prośbą o dostarczenie adresatowi. Do listu załączył pamiątkową monetę nawiązującą do 200-lecia Orderu Wirtuti Militari o nominale 50 tys. złotych oraz trzy koperty ze znaczkami i stemplami nawiązującymi do tej rocznicy.

Przesyłkę wysłał 28 sierpnia 1998 roku. Odpowiedź otrzymał 2 października. Nadeszła z... Niezależnego Wydawnictwa Polskiego - wydawcy "Gazety Polskiej" w Warszawie. W liście były kolejne autografy pułkownika R. Kuklińskiego.

W październiku 1998 roku J. Mindik jeszcze raz napisał do Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago. W liście wysłał pułkownikowi Kuklińskiemu nowe koperty i kolejne kartki do podpisu. Tym razem odpowiedź już nie nadeszła.

Zaniepokojony długą zwłoką złożył 23 września 1999 roku reklamację na pocztę. Poczta Polska odpowiedziała mu, że przesyłka musiała gdzieś zaginąć. Poczta Amerykańska nie potwierdziła jej odbioru! W drodze przeprosin i rekompensaty J. Mindik otrzymał nawet sto parę złotych od Poczty Polskiej. Ale on chciał otrzymać kolejny list od pułkownika R. Kuklińskiego.

Napisał jeszcze cztery listy do W. Kołaczkowskiego z prośbą, żeby ten przekazał je Kuklińskiemu, załączył koperty do podpisu i wszystkie zwrotne opłaty, ale odpowiedzi też się już nie doczekał. Dziś wie, że już nigdy nie nadejdzie.

Bardzo ceni sobie autografy, które otrzymał od pułkownika i ten jedyny list, który przechowuje jak największą narodową pamiątkę.

Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, gdzie mają spocząć prochy Pułkownika, będzie chciał spotkać się z żoną zmarłego, Hanną Kuklińską.

Z. Babiarz-Zych

Związek Literatów Polskich, Dom Kultury i Urząd Miejski w Ustce zapraszają do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Leszka Bakuły "O LAUR BURSZTYNOWEJ RÓŻY 2004".

W konkursie mogą brać udział wszyscy autorzy bez względu na przynależność do związków twórczych. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie ze-

Festiwal Poezji Ustka 2004

Bursztynowa Róża

stawu dwóch utworów poetyckich o tematyce: MORZE - ZIEMIA - OJCZYZNA w trzech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu. Prace nie mogą być wcześniej nagradzane lub publikowane. Zestawy powinny być opatrzone godłem. Każdy z autorów może przesłać tylko jeden zestaw. Do tekstów należy dołączyć zaklejoną kopertę, podpisaną tym samym godłem, zawierającą: imię i nazwisko oraz dokładny adres autora prac.

Prace należy nadsyłać do 30 czerwca br. na adres: Dom Kultury w Ustce, 76-270 Ustka, ul. Kosynierów 19 z dopiskiem "Bursztynowa Róża". Prace, które organizatorzy konkursu otrzymają po terminie, nie będą rozpatrywane. Jury przyzna następujące nagrody, które zostały ustalone według stawek brutto: nagroda I stopnia - 700 złotych i BURSZTYNOWA RÓŻA 2004, nagroda II stopnia - 400 złotych, nagroda III stopnia - 200 złotych oraz 2 wyróżnienia po 100 złotych każde. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 21 sierpnia br. na Festiwalu Poezji Ustka-2004. O terminie wszyscy laureaci zostaną powiadomieni specjalnym zaproszeniem.

Rok Stefana Roweckiego

Młodzież pamięta

W roku ubiegłym Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej podkreślił doniosłość zasług generała Stefana Roweckiego - "Grot". Niedawno Sejm Rzeczypospolitej Polskiej specjalną Uchwałą ogłosił rok 2004 rokiem generała Stefana Roweckiego.



Gen. Stefan Rowecki - „Grot”

Dla społeczności Szkoły Podstawowej we Wrześcu ten fakt ma ogromne znaczenie. Od 1995 roku właśnie generał "Grot" patronuje tej szkole, a tradycje szkoły związane z historią Armii Krajowej datują się od początku jej istnienia. Założycielem i pierwszym kierownikiem szkoły był przybyły na Ziemię Odzyskaną, w okolicy Słupska oficer AK, porucznik Stanisław Bednarski, pseudonim "Drzazga".

W latach 90-tych, pracując nad tworzeniem tożsamości szkoły, powrócono do dawnych tradycji. Program wychowania patriotycznego budowany wokół hasła "Bóg, Honor, Ojczyzna" przynosi pozytywne efekty. Niewątpliwie ogromnie cenna była - i jest nadal współpraca z inspektorem słupskim i usteckim kołem Światowego Związku Żołnierzy AK. Nieocenioną pomoc przez wiele lat wniosła nieżyjąca już Irena Mielczarska-Rowecka, z którą niemal do ostatnich dni jej życia szkoła we Wrześcu utrzymywała kontakt listowny i telefoniczny. Wiele wsparcia szkoła otrzymuje też

ze strony wieloletniego przyjaciela, ojca chrzestnego sztandaru, generała Bolesława Nieczuja Ostrowskiego.

W corocznym kalendarzu imprez szkolnych najważniejsze są te, związane z Patronem i Armią Krajową. Należą do nich: Święto Państwa Podziemnego, Święto Szkoły i Patrona przypadające w grudniu, rocznica powstania Armii Krajowej i inne. Odbываясь się uroczystościami towarzyszącymi spotkaniem z kombatanami, okolicznościowe wystawy i występy dzieci.

Ostatnim ważnym wydarzeniem była sesja popularno-naukowa zorganizowana pod hasłem "Generał Stefan Rowecki - "Grot" i jego Armia Krajowa". Odbędzie się ona 4 marca br. w budynku Starostwa Powiatowego w Słupsku. Na sesję przybyło wielu kombatanów z różnych organizacji, młodzież szkolna i harcerze. W sumie około 200 osób. Swoją obecnością uświetniły ją władze powiatu słupskiego, miasta i gminy Słupsk, Delegatury Kuratorium Oświaty, Hufca Słupskiego ZHP, księża, dyrektorzy szkół.

Referaty poświęcono m.in. życiu i działalności Stefana Roweckiego - "Grot", 62. rocznicy utworzenia Armii Krajowej, refleksjom na temat niepowodzeń operacji "Burza" na wschodnich ziemiach polskich, pomnikowi Powstańców Warszawskich w Słupsku. Sesji towarzyszyła okolicznościowa wystawa poświęcona Armii Krajowej i jej pierwszemu Komendantowi Głównemu.

Tegoroczne uroczystości zakończy odsłonięcie w dniu obchodów Państwa Podziemnego przed Szkołą Podstawową we Wrześcu tablicy pamiątkowej poświęconej generałowi Stefanowi Roweckiemu.

Zbigniew Kamiński
Dyrektor Szkoły Podstawowej
we Wrześcu

Wspólna akcja

Nie pod prąd



„Miły jest dotyk i czuła pieśczość / lecz lepiej od prądu - pogłaskaj kota”. Takie i inne hasła, rymowanki i wiersze witały 24 marca br. wchodzących do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy.

W pomieszczeniach pałacowych można było obejrzeć mnóstwo pięknych kolorowych plakatów obrazujących dobrodziejstwa i niebezpieczeństwa wynikające z korzystania z energii elektrycznej. Ich autorami byli wychowankowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. A wszystko to wynik akcji "Nie idź pod prąd", którą przeprowadzili pracownicy Zakładu Energetycznego w Słupsku.

Podczas wykładów dzieci dowiedziały się, jak ważne jest przestrzeganie zasad bezpieczeństwa podczas obchodzenia się z urządzeniami elektrycznymi. Głównym celem akcji było bowiem uświadomienie zagrożeń wynikających z bezmyślnego korzystania z energii elektrycznej.

Ośrodek dziękuje Dyrekcji Zakładu Energetycznego w Słupsku, pracownikom Małgorzacie Robińskiej, Tomaszowi Dyjecińskiemu, Rudolfowi Trenczak, Maciejowi Bednarz i Cezaremu Gąsiorowskiemu za sprawnie przygotowane zajęcia oraz prezenty, które otrzymały dzieci.

Bożena Zagórska
Ośrodek Szkolno-Wychowawczy
w Damnicy

Polska historia medalierstwa

Medalierstwo dotarło do Polski w początkach XVI stulecia wraz z kulturą włoskiego odrodzenia. Gdy w Polsce powstawały pierwsze medale, w niektórych krajach uprawiały tę nową, a zarazem modną sztukę już całe plejady artystów.



Zdjęcia.: J. Maziejuk



Awers i rewers medalu wydanego z okazji 100 - lecia budynku Starostwa Powiatowego w Słupsku

Najwcześniejszym medalem - we właściwym tego słowa znaczeniu - wykonanym na ziemiach polskich jest nieduży srebrny krążek, wybity w 1508 roku na polecenie biskupa wrocławskiego **Jana Turzona** dla upamiętnienia pobytu króla **Władysława II Jagiełły** w Nysie. Ten medal przypisywany jest włoskiemu architektowi i rzeźbiarzowi osiadłemu w Krakowie **Giovaniemu Ciniemu** ze Sieny.

Pierwszym najwybitniejszym znanym z nazwiska medalierem cudzoziemcem, który zamieszkiwał Polskę był augsburczyk **Hans Schwarz**. To on zaprojektował i stworzył między innymi: medalion Księcia Albrechta z okazji "hołdu pruskiego" z maja 1525 roku, medalion zaślubin Księcia Albrechta z duńską Księżniczką Anną Dorotą, pięć medali portretowych monarchy Zygmunta I - króla Polski.

mowski opisy medalionów Schwarza projektował biskup przemyski - poeta **Andrzej Krzycki**. W cyklach swych prac medalierskich szczególnie preferował technikę grawerską i odlewniczą.

Drugim wielkim (czy nie większym, mając na uwadze artystyczny wyraz dzieła) był Włoch **Jan Maria Padovano**. To on w brązie i marmurze stworzył dzieła prezentujące parę Królewska, Zygmunta I Starego i Bonę. Artysta nie ograniczał swojej twórczości do medalierstwa, do dzisiaj możemy podziwiać jego rzeźby nagrobne, popiersia i alegorie znaczących ludzi jemu współczesnych. **Padovano** przebywał w Polsce ponad 40 lat. Osiedlił się w Krakowie, ożeniony z Polką, należał do cechu murarzy, postawił medalierstwo w swojej drugiej ojczyźnie na bardzo wysokim poziomie. Największy wkład wniósł w plastyczną formę reliefu.

Wśród wielu innych twórców należy

J a k
twierdzi **Ma-
rian Gu-**

podkreślić dorobek **Macieja Schillinga** - domniemanego medaliera krakowskiego. Ten, wywodzący się z Alzacji, twórca projektował i tworzył medaliony, kierował mennicami, w tym toruńską w latach 1529-1535. Był to pierwszy medalier pracujący na potrzeby swoich mecenasów: Bonerów. **To on był współtwórcą bitych w Gdańskiej Mennicy szóstaków oraz dukatów. Dowodem jego udziału w projektowaniu wymienionych monet są pozostawione gmerki (liście bluszczy) - znak Schillingów.**

Ośrodkiem polskiego medalierstwa w okresie jego narodzin był Kraków. Moda i mecenat spowodowały, że szybko rozpowszechniał się zwyczaj zamawiania własnego medalu czy konterfektu. Ponieważ w Polsce nie było tradycji ani mistrzów tej formy sztuki, niestety pierwszymi z nich byli cudzoziemcy.

W sześciowiekowej tradycji medalierstwa polskiego znajdziemy odzwierciedlenia nie tylko wszystkich przewijających się w sztuce europejskiej stylów i kierunków artystycznych, ale tak-

ciąg dalszy na str. 36



Fot. E. Wójtowicz

Wystawa medali w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

że historię narodu (jego sukcesy i porażki), lata niewoli i walki o wyzwolenie, niepodległość. Jak nigdy dotąd wzniosło się rzemiosło medalierskie na wyżyny zdobywając w świecie zasłużoną renomę. To, że istnieje i rozwija się w nim niezależne od siebie nurty artystyczne, mniej lub bardziej udane eksperymenty, próby odmiennego spojrzenia na otaczający świat (symbolika abstrakcyjnych znaków), dowodzi jedynie żywotności tej gałęzi polskiej sztuki.

Polskie medalierstwo od XVIII wieku związane jest z Mennicą Warszawską. Założona została w 1766 roku przez ostatniego króla Polski **Stanisława Augusta Poniatowskiego**. Siedziba mieściła się w Warszawie przy ulicy Bielańskiej. Po upadku Rzeczypospolitej zamknięta, wznowiła swoją działalność w dobie Księstwa Warszawskiego (1810 rok). **W okresie powstania Listopadowego (1830-1831) produkowano nie tylko monety, ale także armaty. Zlikwidowano zakład po upadku powstania a w 1907 roku rozebrano budynki. Zakład zrekonstruowano w nowej siedzibie przy ulicy Markowskiej. Uroczyste otwarcie mennicy odbyło się w 1924 roku.**

Po upadku Powstania Warszawskiego (we wrześniu 1944 roku) zakład ten został przez Niemców niszczone. Po wyzwoleniu Warszawy nadal jeden z najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie działał w Warszawie przy ulicy Pereca. Tam w gabinecie numizmatycznym możemy poznać jego historię zachowaną w maszynach i eksponatach.

Odrębną serię medali i numizmatów w historii polskiego medalierstwa stanowią eksponaty poświęcone Armii

Krajowej, jej dowódcom oraz Państwu Podziemnemu. Temat ten mennica wielokrotnie podejmowała w produkcji monet czy medalierskiej. Bardzo trudno skrótowo przedstawić wszystkie tego typu dzieła. Aby przybliżyć tę tematykę na przykładzie zbiorów kolekcjonerskich członków Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Słupsku pozwalam sobie wymienić cykle tematyczne: "Żołnierzom Polskim Drugiej Wojny Światowej" (19 medali 70 mm, srebro - patynowane i brąz) - z certyfikatami, "Powstanie Warszawskie 1944 r. medalami pisane" (19 medali 70 mm, srebro - patynowane i brąz) - z opracowaniem książkowym tematu.

Zainteresowanym nauczycielom, uczniom chcącym uatrakcyjnić lekcje historii czy inne zajęcia, wykorzystać eksponaty, medale oraz monety Towarzystwo nasze jest w stanie (po wcześniejszym uzgodnieniu) je udostępnić.

Ważnym elementem, czy nie najważniejszym, poza medalem, który można dotknąć, obejrzeć jest opracowanie bukinistyczne czy certyfikat. Zawarta w takim opracowaniu skondensowana wiedza utrwała na długo zdobyte informacje.

Z wszystkich dostępnych materiałów dotyczących Armii Krajowej i jej pierwszego Komendanta Głównego generała Stefana Roweckiego - "Grota" szczególnie godnym polecenia, poza eksponatami monet i medali, są opracowania: "Przywódca Podziemnego Państwa Polskiego" (w ramach tego opracowania notki o: gen. Michale Karaszkiewicz - Tokarzewskim, gen. Stefanie Roweckim "Grocie", gen. Tadeuszu Komorowskim "Borze", gen. Leopoldzie Okulickim "Niedźwiadku");

"Żołnierzom polskim II Wojny Światowej" (opracowana na certyfikacie notka - życiorysowa: gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. Stefana Roweckiego "Grota", gen. Antoniego Chruściela "Montera").

Numizmatyka polska dysponuje jedynie eksponatami, bez opracowań (monety: próbne, kolekcjonerskie, obiegowe), w tym: 100.000 zł (50 rocznica Powstania Warszawskiego - kolekcjonerska i próbna z 1994 roku), 100.000 zł (Żołnierz polski na frontach II Wojny Światowej mjr. Hubal - kolekcjonerska i próbna z 1991 roku), 200.000 zł (Stefan Rowecki "Grot" - kolekcjonerska i próbna - 1990 rok), 200.000 zł T a -

deusz Komorowski "Bór" (kolekcjonerska i próbna - 1990 rok, 200.000 zł (Leopold Okulicki "Niedźwiadek" - kolekcjonerska i próbna - 1991 rok), 200.000 zł (Michał Tokarzewski - Karaszkiewicz - kolekcjonerska i próbna - 1991 rok), 200.000 zł (II Wojna Światowa. Ruch Oporu 1939-1945 - kolekcjonerska i próbna - 1993 rok), 300.000 zł (50 rocznica Powstania w Getcie Warszawskim - kolekcjonerska i próbna - 1993 rok), 10.00 zł (August Emil Fieldorf "Nil" - kolekcjonerska - 1998 rok).

Gdy uzupełnimy te dwa rodzaje sztuki, rozbudowanymi cyklami falerystyki (ordery, odznaczenia i odznaki pamiątkowe) oraz filatelistyki osiągniemy co najmniej dwa podstawowe cele w procesie dydaktycznym: zainteresujemy bohaterami naszej historii oraz pobudzimy pasję zbieractwa.

Dziadkowe medale, zbiory filatelistyczne warto poznać i kontynuować. To między innymi Stefan Rowecki swoim życiem i śmiercią udowodnił, że w XX wieku pamiętamy o celu wielkiego narodu, który w prezentowanej historii medalierstwa polskiego był europejską potęgą polityczną i militarną, stracił na 150 lat niepodległość, a tracąc wolność od pierwszego dnia walczył z okupantem. Odszekał niepodległość i zaczyna (lepiej czy gorzej) z niej korzystać w realiach XXI wieku.

Zdzisław Michał Dróbka
Prezes o/ Słupskiego

Polskiego Towarzystwa
Numizmatycznego
Nauczyciel V Liceum
OGólnokształcącego
im. Zbigniewa Herberta w Słupsku

Opowiadanie

Freja - Bogini Wikingów

Fot.: J. Maziejuk



Obudzono mnie o ósmej rano. Kto by pomyślał, że w czasie ferii świątecznych będę zmuszona wstawać tak wcześnie. W złym humorze i niewyspana zesłam na dół, gdzie już oczywiście wszyscy byli, a słodziutki uśmiech domowników doprowadził mnie do szału.

Mruknełam tylko od niechcenia "dzień dobry" i usiadłam na miejscu. W czasie śniadania stwierdziłam, że chociaż

jedzenie było w porządku. Po tak wspólnym początku dnia udałam się do parku na spacer. Złapałam, discmena i wy-

biegłam z domu. Kiedy szłam aleją i słuchałam swojej ulubionej muzyki, nikogo jeszcze nie było w pobliżu, ale przecież to było oczywiste, mądrzy ludzie jeszcze śpią i nie zrywają się z łóżek tylko po to, żeby pójść na spacer. Usiadłam na jednej z pobliskich ławek. Gdy tak siedziałam i rozmyślałam nad moim życiem, nagle coś przede mną rozbłysło. Światło dobiegało z przeciwnej uliczki i było bardzo mocne. Nie zastanawiając się dłużej poszłam do dziwnego miejsca i nachyliłam się po tajemniczy przedmiot, który wciąż połyskiwał. Gdy go podniosłam okazało się, że jest to srebrny pierścionek z przepiękną cyrkonią, która błyszczała w słońcu. Przyjrzaawszy się bliżej zauważyłam, że na obrączce wyryte są niewielkie literki, które z trudem odczytałam. Napis brzmiał: "Przeszłość skrywa wiele tajemnic. Już czas na poznanie prawdy". Nie zastanawiając się dłużej nad tajemniczym zdaniem, włożyłam pierścień na palec. Pasował jak ulał. Obrączka była trochę przybrudzona. Przetarłam ją delikatnie fragmentem mojego szalika i w tym momencie stało się coś dziwnego. Świat zawirował mi przed oczami. Kiedy otworzyłam oczy znajdowałam się już na ogromnym statku, na którym zapewne toczyła się jakaś bitwa, gdyż ujrzałam mnóstwo dziwnych ludzi splecionych ze sobą i okładających się jakimiś pałkami. Kiedy przyjrzałam się bliżej dziwnym postaciom, dostrzegłam, iż noszą charakterystyczne nakrycia głowy: wielkie czapki zrobione prawdopodobnie ze zwierzęcej skóry i

ozdobione równie obfitymi rogami. To oznaczało tylko jedno: znalazłam się w południowej Skandynawii, w otoczeniu

ciąg dalszy na str. 38

rozjuszonych Wikingów! Teraz już wiem, co oznaczał dziwny napis na wewnętrznej stronie pierścionka. Ta obrączka działała tak samo jak wehikuł czasu. Po prostu świetnie! Stałam tam i gapiłam się na nich - wszystkich, gdy nagle, tuż nad głową przeleciała mi osiemdziesięciocentymetrowa klinga potężnego miecza. Odwróciłam się i z łoskotem upadłam na stojące niedaleko pojemniki. W tym samym momencie usłyszałam muzykę, która dochodziła z mojego discmena. W trakcie upadku musiał się niechcący włączyć. I wtedy stało się coś jeszcze dziwniejszego. Wszystkie twarze wojowników zwróciły się na mnie. Muzyka była naprawdę głośno nastawiona i w moich słuchawkach szalał rockowy zespół Linkin Park. Kilka osób podeszło do mnie i z wielkim zainteresowaniem zaczęło mnie oglądać. Nagle, stojący najbliżej mnie wiking, ryknął do swoich towarzyszy: FREYA! I wszyscy uklękli przede mną oddając mi hołd. Tego się nie spodziewałam. FREYA według wierzeń wikingów jest boginią i córką boga Niórda najważniejszego z Wanów? O Boże! Oni uznali mnie za boginię, która zstąpiła do nich na ziemię z krainy Wanaheimie! Po modlitwie, jaką odmówili przede mną pasażerowie okrętu, udałam się w inną część statku (pokład naprawdę był bardzo długi) i stamtąd już mogłam dostrzec wysoką dzwonicę z nasadą w kształcie głowy smoka, która prezentowała się znakomicie. Miała ona odstraszać duchy opiekujące się miastami i osadami, na które napadali Wikingowie.

Kiedy potężny Langskip - okręt, którym płynęliśmy, uderzył o piaszczysty brzeg, zauważyłam masywną warownię, znajdującą się na niewielkim pagórku. Była bardzo okazała i potężna. Nagle jeden z Wikingów podeszedł do mnie i gestem wskazał, abym poszła za nim i zeszła na ląd. Bez żadnych oporów udałam się we wskazane mi miejsce i już za chwilę szłam błotnistą drogą eskortowana przez grupę silnych mężczyzn. Po kilku minutach znalazłam się przed ogromną bramą, która otworzyła się przede mną i wówczas ujrzałam tłum osób. Wszystkie oczy zwrócone były na mnie. Nikt jeszcze nie przyglądał mi się z taką uwagą. Poprowadzono mnie wzdłuż wąskiego korytarzyka i nagle znalazłam się w niewielkiej komnacie, w której centralne miejsce zajmował długi stół. Znajdowały się na nim znakomite potrawy: złościście upieczony dzik obłożony warzywami, wyszukane owoce, oraz bardzo duża ilość

win. Usiadłam na jednym z bogato zdobionych krzeseł i zabrałam się do jedzenia.

Wszyscy, którzy znajdowali się w sali usługiwali mi i co rusz, przynosili nowe, smaczne zakąski. Po skończonym posiłku uważnie rozejrzałam się po pomieszczeniu i dostrzegłam na ścianach dziwne malowidła. Sztuka wikińska podzielona była na sześć okresów: Oseberg, Borre, Jellinge, Mammen, Ringerike i Umes. Te obrazy zapewne należały do gatunku Oseberg - motyw "bestii chwytającej". Przedstawiały stwory z głową w kształcie maski ze skręconym ciałem i drapieżnymi łapami. Nie były zbyt piękne. Kiedy tak przyglądałam się tym "wspaniałym" obrazom, podeszedł do mnie jakiś mały, krępy człowieczek i zaczął coś bardzo szybko mówić.

Oczywiście nie zrozumiałam ani jednego słowa z tego, co powiedział, jednak z mimiki jego twarzy doskonale można było odczytać zdenerwowanie i gniew. Po dłuższej chwili zorientowałam się, że złość skierowana jest w moją stronę. Wszystkie twarze wpatrywały się we mnie. Zaczęłam rozglądać się i szukać przyczyny tej sytuacji. Po chwili wiedziałam już, o co im chodzi. Mój discmen przyczepiony do džinsów przestał grać. Skończyło się ostatnie nagranie i płyta wyłączyła się. Nie zastanawiając się dłużej uruchomiłam go ponownie, gdyż nie chciałam oberwać pierwszym z brzegu toporem. Ludzie wrócili do jedzenia, a mały człowieczek udał się na swoje miejsce.

Po skończonym posiłku trzech mężczyzn zaprowadziło mnie do dużej komnaty, w której znajdowało się piękne łóżko z baldachimem. Była to moja sypialnia. Padałam z nóg i od razu usnęłam. Nie wiem jak długo spałam. Obudziłam się i zauważyłam, że płyta już nie gra. Kiedy chciałam włączyć ją, po raz kolejny, discmen zupełnie nie reagował. Baterie wysiadły! I co ja miałam zrobić? Przecież nie mogłam tam zostać do rana, kiedy służba przyjdzie i zobaczy, że moje cudo milczy! Oni mogliby mnie zabić. Byłam cała roztrzęsiona. Postanowiłam opuścić tę warownię zanim nadejdzie dzień. Cichutko otworzyłam drzwi i zeszłam po krętych schodach. Było bardzo ciemno i musiałam uważać, żeby nie wejść na jakiś dziwny przedmiot i nie narobić hałasu. Po paru minutach znalazłam się w tym samym pomieszczeniu, w którym wczoraj jadłam pieczonego dzika. Teraz już wiedziałam jak stamtąd

wyjść, gdyż do pomieszczenia prowadziła tylko jedna droga. Kiedy wyszłam na dziedziniec, otuliła mnie bezgraniczna ciemność, a zimno przeniknęło aż do kości. Właściwie nic nie widziałam i nie wiem, jakim cudem udało mi się znaleźć bramę oraz wysoki mur otaczający cały plac. Można powiedzieć, że moc była ze mną. Zaczęłam wdrapywać się na przeklęty mur, który był tak brudny i śliski, iż praktycznie nie pozwalał mi na szybkie posuwanie się w górę. Po omacku doszłam do samej góry. Gdy byłam już bliska szczytu, moja noga ześlizgnęła się z kamienia i zawisłam, trzymając się jedynie rękoma. Niestety, nie wytrzymały i już po chwili leżałam na ziemi z głową wetkniętą między becзки. Jakoś pozbierałam się i ponowiłam próbę. Po raz drugi leżałam w słomie, ale tym razem głowa była już we właściwym miejscu. No cóż, nie popuściłam. Wszłam jeszcze raz i znalazłam się po drugiej stronie muru. Pokonałam wysoki mur, ale co ja miałam zrobić w lesie, w którym buszują wygłodniałe bestie pragnące mojej krwi? Jak ja się bałam. Próbowałam zdjąć pierścionelek, ale on ani drgnął. Zaczęłam myśleć o moim domu: mamie, która zapewne siedzi w kuchni, moim kochanym kocie, który śpi słodko na moim krześle i wciąż skrzeczącej papudze, która nie daje chwili wytchnienia swoim strunom głosowym. Pomyślałam nawet o mojej nadopiekuńczej ciotce i jej rozpieszczonym dziecku. Ja naprawdę chciałam wrócić do domu! Tylko jak, jak ja miałam to zrobić? Usiadłam pod drzewem i nagle poczułam, że po policzkach spływają mi łzy. Rozbeczałam się jak małe dziecko i w myślach przeklinałam ten okropny pierścionelek. Płakałam i płakałam. Kiedy wreszcie uspokoiłam się i otworzyłam oczy zobaczyłam, że leżę pod ławką w parku, a ludzie przyglądają mi się z lekkim zdziwieniem. Byłam w swoim domu. No, może nie zupełnie, gdyż ja raczej nie mieszkam w parku, ale byłam w swoim świecie! Spojrzałam na swój palec, gdzie powinien znajdować się pierścionelek, ale go tam nie było. Zniknął. W lekkim szoku, chwiejnym krokiem udałam się do domu mojej ciotki. Szczęśliwa i cała w skowronkach wyczuwałam mamę, kota, a nawet ciotkę i stwierdziłam, że wolę jej towarzystwo niż bandy dzikich ludzi z północy.

Paula Kosela

Publiczne Gimnazjum w Objeździe

Praca nagrodzona w konkursie dziennikarskim o "Złotą Kotwicę". Pierwotny tytuł: "Przeszłość skrywa wiele tajemnic". (7)

Jak to robią w Budowie

Lgną do kultury

Od kilku lat obserwuję zubożenie polskiej wsi. Rośnie bezrobocie, powiększają się obszary biedy, likwiduje się szkoły i ośrodki zdrowia. Ludzie muszą dojeżdżać kilkadziesiąt kilometrów do pracy - jeśli w ogóle ją mają, aby złożyć „podpis” w gminie muszą jechać kilkanaście kilometrów rowerem, bo nie mają pieniędzy na autobus.



Zespół „Wiśta Wio” z Potęgowa wszędzie spotyka się z entuzjastycznym przyjęciem

Mieszkańcy wsi mają też utrudniony dostęp do specjalistycznej opieki zdrowotnej (stomatolog, pediatra itp.). Niemniej jednak bujnie rozwija się życie kulturalne na naszych wsiach. **Jak grzyby po deszczu powstają liczne stowarzyszenia** (w mojej okolicy jest ich kilka, np. "Ogniwo" w Jaworach, "Speranda" w Niepogledziu).

U nas, w Budowie jest Biblioteka Publiczna i prężnie działająca świetlica wiejska. Z inicjatywy mojej mamy, **Zofii Skwierz**, pełniącej funkcję sołtysa oraz kilkunastu kobiet powstało stowarzyszenie "Pomorzanki", do którego i ja mam przyjemność należeć. Mama moja, wraz z jedną z pracownic Urzędu Gminy, panią **Martą Łomżą**, napisały program, który zatytułowały: "Las sprzyja przedsiębiorczym". Program ten wysłały do Warszawy, gdzie został zaakceptowa-

ny i przyznano nam 5 tysięcy złotych na działalność naszego stowarzyszenia. Za pieniądze te zakupiliśmy naczynia (garnki, talerze, sztućce, szklanki), kuchenkę gazową oraz meble. Wymalowałyśmy świetlicę, położyłyśmy wykładziny podłogowe. Zakupione zostały też książki i pomoce naukowe do Biblioteki (atlas geograficzny, książki historyczne, Pismo Święte itp.).

Latem, w czasie wakacji, kiedy kobiety chodzą "za chlebem" zbierać runo leśne, mama, która jest instruktorem świetlicy, opiekuje się ich dziećmi, prowadząc z nimi zajęcia i sporządzając im posiłki. **Nasze stowarzyszenie organizuje też różne imprezy kulturalne, na przykład wieczorki z okazji Dnia Seniora, Dnia Matki, Dnia Dziecka, spotkania opłatokowe dla osób starszych i samotnych.**

Spotykamy się raz w miesiącu przy

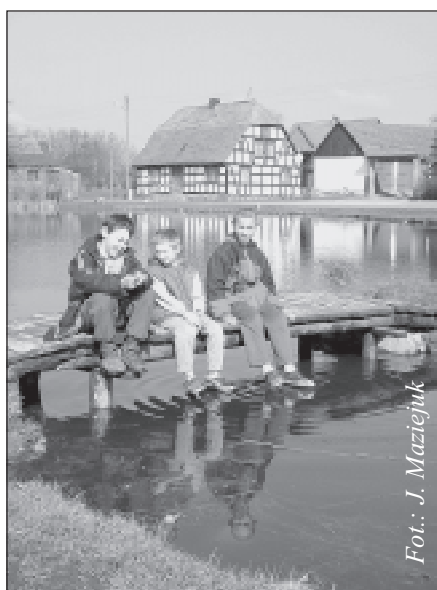
kawie i ciście, które same wcześniej pieczemy w świetlicy. Na cotygodniowych zebraniach omawiamy bieżące sprawy, planujemy działalność stowarzyszenia. **Organizujemy wspólnie z Ochotniczą Strażą Pożarną festyny okolicznościowe, z których część dochodu przeznaczana jest na remont dachu naszego za- bytkowego kościoła.**

Stowarzyszenie "Pomorzanki" wspomaga biedne i ubogie rodziny w Budowie, zaopatruje je w żywność, szuka sponsorów. **Staramy się wspierać ludzi poprzez zapewnianie im rozrywek, zajęć kulturalnych i oświatowych organizowanych w Bibliotece i świetlicy - filii Gminnego Ośrodka Kultury w Dębni- cy Kaszubskiej.**

Katarzyna Skwierz
Budowo

Ludzie potrafią

W grudniu 2003 roku Zespół Szkół Agrotechnicznych w Słupsku otrzymał z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie dotację na realizację projektu szkoleniowego "Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego".



Fot.: J. Marzajuk

Wies pomorska pięknieje

Powodem wybrania takiego tematu szkolenia było rosnące zainteresowanie mieszkańców wsi uczestnictwem w Pomorskim Programie Odnowy Wsi. W programie tym mieszkańcy mają szansę uzyskania znaczących środków finansowych na realizację zadań inwestycyjnych ujętych w opracowanych przez nich strategiach rozwoju sołectw.

Dotychczas inicjatywy mieszkańców wsi wspomagane były finansowo z budżetu gminy i budżetu wojewódzkiego. Od bieżącego roku istnieje też szansa uzyskania środków finansowych na wdrożenie lokalnych strategii rozwoju z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej - w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Wysokość dotacji na realizację projektów zgłaszanych przez mieszkańców wsi w latach 2004 - 2006 może wynieść nawet 450 ty-

sięcy złotych. Gmina winna dofinansować projekt w wysokości minimum 20 proc. jego wartości.

Głównym celem szkoleń jest przygotowanie liderów obszarów wiejskich do pozyskania dodatkowych środków finansowych na wdrażanie opracowanej przez mieszkańców i zaakceptowanej przez gminę strategii rozwoju wsi. Uczestnicy każdego otrzymają niezbędną wiedzę ułatwiającą im opracowanie strategii oraz napisanie projektu. Założono, że każde szkolenie odbywać się będzie na trzech sesjach przez trzy tygodnie - w piątki i soboty. W sumie przygotowano 30 godzin zajęć.

Uczestnicy dojeżdżają na zajęcia w ramach delegacji lub na koszt własny. Szkolenie jest nieodpłatne. Po jego zakończeniu wszyscy otrzymują imienne zaświadczenia. Projekt zakłada przeszkolenie 40 liderów z powiatu słupskiego - z wsi nie uczestniczących dotychczas w Pomorskim Programie Odnowy Wsi.

Pierwsza grupa licząca około 25 osób ukończyła już szkolenie i aktualnie pracuje w sołectwach nad opracowaniem strategii rozwoju. Zajęcia dla niej odbywały się w Gminnym Ośrodku Kultury w Głobinie. Druga grupa licząca około 40 osób odbędzie szkolenie w dniach 14-15, 21-22, 28 i 29 maja w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Zajęcia poprowadzą nauczyciele - Maria i Jan Perz, pomagać im będzie Barbara Burzyńska ze słupskiej Delegatury Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku.

Maria i Jan Perz
Zespół Szkół Agrotechnicznych
w Słupsku

Bank Gospodarki Żywnościowej SA w Słupsku - jako polski bank specjalizujący się w obsłudze rolnictwa i umożliwiający rolnikom korzystanie ze środków unijnych - postanowił zaznajomić młodzież szkolną ze swoją działalnością i oferowanymi produktami.

W tym celu w Zespole Szkół Agrotechnicznych im. Władysława Reymonta w Słupsku

Bank dla wszystkich

przeprowadzono konkurs pod nazwą „Bank przyjazny wszystkim”. Poprzedzony został on prelekcjami przeprowadzonymi w dwudziestu jeden klasach przez pracownika banku - panią **Jolantę Kałwak**. W czasie tych spotkań uczniowie zdobyli teoretyczną wiedzę niezbędną im w konkursie oraz dowiedzieli się jak założyć rachunek osobisty w BGŻ.

Finał konkursu odbył się 22 kwietnia br. Na podsumowaniu obecny był zarówno dyrektor BGŻ SA w Słupsku **Rafał Michałkiewicz**, jak i dyrektor szkoły - **Marianna Matias**. Pierwsze miejsce w konkursie zajął **Piotr Kamiński** z klasy I TAA, drugie - **Marta Mielewczyk** z klasy IV LAa, trzecie - **Łukasz Wonitowy** z klasy I LP. Ponadto wyróżnienia otrzymali: **Anna Antoń** z klasy I TAA, **Izabela Sawczak** z klasy II TAB, **Marta Kuzio** z klasy II TAB i **Mateusz Wilusz** z klasy II TAA. Laureaci otrzymali nagrody ufundowane przez BGŻ.

Elżbieta Ragen - Chmiel
Zespół Szkół Agrotechnicznych
w Słupsku

Damnickie Spotkania Integracyjne

W krainie bajki europejskiej

Integracja osób niepełnosprawnych z osobami pełnosprawnymi to budzący wciąż wiele emocji problem społeczny. Ważne jest współlistnienie ludzi w ramach jednej grupy. Dzieci, współpracując w grupie, spontanicznie nawiązują kontakty, uczestniczą w decyzjach grupy, pełnią role społeczne, postrzegają samych siebie i są postrzegani przez innych jako członkowie grupy.



Kształtowanie umiejętności współdziałania w grupie, rozwijanie postaw tolerancji

Integracja daje osobom niepełnosprawnym możliwość wzrastania, samostanowienia i uczestniczenia w życiu społecznym i kulturowym, natomiast od zdrowych wymaga konieczności rozumienia problemów niepełnosprawnych. **Proces integracji jest uzależniony od właściwej współpracy nauczycieli szkół specjalnych z placówkami ogólnodostępnymi. Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Damnicy od kilku lat realizuje ten proces w ramach zajęć biblioterapeutycznych.**

W zorganizowanych spotkaniach in-

tegracyjnych wzięły udział dzieci z Ośrodka oraz Zespołu Szkół w Damnicy. Dla uczniów grupy przedszkolnej oraz dzieci młodszych z lekką niepełnosprawnością intelektualną zorganizowano „Spotkanie w Stumiolowym Lesie”.

W styczniu gościł Ośrodek Szkolno-Wychowawczy byli uczniowie klasy Ib z Zespołu Szkół w Damnicy. Uczestniczyli w imprezie pod hasłem „W krainie bajki europejskiej”. Głównym celem imprezy było kształtowanie umiejętności współdziałania w grupie oraz rozwijanie postaw tolerancji. Spotkanie odbyło się w biblio-

tece, a wzięło w nim udział 170 uczniów z Zespołu Szkół w Damnicy oraz 15 z OSW.

Uczniowie pracowali w dobranych celowo i zróżnicowanych pod względem sprawności intelektualnej pięcioosobowych grupach integracyjnych. Dzieci losowo wybierały znaczek z nazwą zespołu. W grupach spotkały się Kopciuszki, Kubusie, Czerwone Kapturki, Złote Rybki, Krasnoludki. Dość szybko minęła trema i niesmiałość maluchów, a praca w bajkowych grupach przebiegała zgodnie.

Dzieci wspólnie poznawały twór-

czość europejskich pisarzy. Sprawnie poradziły sobie z układaniem puzzli obrazkowych, rozwiązywaniem zagadek o postaciach z popularnych bajek. **Współpracując w grupie, malowały bajkowe ilustracje, które stworzyły wspaniałą galerię europejskiej bajki. Wiele emocji wzbudziło wskazywanie w labiryncie drogi Kopciuszka, Czerwonego Kapturka i Śnieżki do celu. Dzieci mogły wykazać się znajomością bajek w oparciu o fragmenty popularnych filmów animowanych. Po obejrzeniu fragmentu bajki, musiały podać jej tytuł.**

Czas umilały integracyjne zabawy muzyczno-ruchowe. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy medal, który dumnie prezentował swoim kolegom. Były także niespodzianki w postaci nagród oraz słodyczy, które przyjęto z wielką radością. **W ramach lokalnej integracji organizowane są Damnickie Betlejkki, Konfrontacje Kulturalne, przedstawienia teatryku „Kacperek”, odwiedziny młodzieży ze słupskich szkół średnich. Zespół Szkół w Damnicy prowadzi gminne spotkania integracyjne klas pierwszych oraz "zerówek", konkursy matematyczne, polonistyczne, recytatorskie, organizuje obchody Dni Ziemi, Dzień Patrona.**

Prowadzone formy integracji sprzyjają wszechstronnemu rozwojowi dzieci, dostarczają wszystkim różnorodnych doświadczeń społecznych, dzięki czemu stymulują ich rozwój społeczno-emocjonalny. Są korzystne zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Od pedagogów wymagają ścisłego współdziałania, szczególnie zaangażowania, twórczych działań oraz zastosowania innowacyjnych metod nauczania. **Sensowne i wartościowe wydaje się kontynuowanie tego rodzaju działań przez placówki oświatowe.**

**Iwona Mędrkiewicz
Jolanta Kozyrka**

Do Parlamentu Europejskiego

Radny powiatowy, Stanisław Jank z Dębnicy Kaszubskiej jest jedynym kandydatem z powiatu słupskiego, który będzie ubiegał się o miejsce w Parlamencie Europejskim. Kandyduje z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego.



Urodził się w 1949 roku w Łączyńskiej Hucie, w gminie Chmielno, w powiecie kartuskim. W Kartuzach ukończył Liceum Ogólnokształcące. Studia wyższe ukończył w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, a studia podyplomowe - w Akademii Rolniczej we Wrocławiu. **Jest doktorem weterynarii, oficerem rezerwy Marynarki Wojennej.**

Pracował jako lekarz weterynarii w Potęgowie. Następnie był kierownikiem Lecznicy dla Zwierząt w Dębnicy Kaszubskiej. **Przez dziesięć lat prowadził prywatną praktykę weterynaryjną. Od 2000 roku był zastępcą Powiatowego Inspektora Sanitarnego dla Miasta i Powiatu Słupskiego. Od 2004 roku jest kierownikiem Granicznego Punktu Kontroli Sanitarnej w Ustce.**

Dziewięć lat pełnił funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Dębnicy Kaszubskiej. **W kadencji 1998-2002 był zastępcą przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego.** Przez dwadzieścia lat pełnił funkcję prezesa Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, piętnaście lat kierował Oddziałem Środkowopomorskim Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych.

Jest inicjatorem powołania oraz przewodniczącym Stowarzyszenia Pomocy Naukowej - gromadzącego fundusze stypendialne dla młodzieży wiejskiej, uczęszczającej do szkół średnich oraz wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Gdańsku i członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Słupsku.

Napisał książkę pt. "Weterynaria ludowa Kaszub" oraz kilkadziesiąt artykułów związanych z historią Pomorza i weterynarii. **Był inicjatorem upamiętnienia działalności ks. dr wet. S. Gracza w Lęborku, organizatorem zjazdu rodziny Jank i autorem opracowania historii jej siedmiu pokoleń.**

Żona Genowefa jest nauczycielką w Zespole Szkół Rolniczych w Słupsku. Syn Michał jest doktorem weterynarii, adiunktem w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Karol - anglistą i prawnikiem, córka Joanna - studiuje germanistykę na Uniwersytecie Gdańskim. - **Zamierzam aktywnie uczestniczyć w pracach Parlamentu Europejskiego, szczególnie w rozwiązywaniu problemów rolnictwa i gospodarki morskiej, gdyż środowisko wsi pomorskiej ma w tym względzie wiele do zaoferowania naszym europejskim partnerom - mówi St. Jank. - Najważniejszą sprawą będzie odpowiednie zaangażowanie się w tworzenie budżetu unijnego, aby Polska efektywnie mogła się rozwijać. Drugą ważną sprawą jest przedstawienie problemów naszej gospodarki na forum Parlamentu Europejskiego. (z)**

Kandydatami do Parlamentu Europejskiego innych słupskich partii są: Robert Strąg (LPR), Robert Górski (LPR), Michał Żabiński (Samoobrona), Roman Zagłoba (SLD), Klaudiusz Dyjas (SLD), Eugeniusz Janowicz („Inicjatywa dla Polski”), Zbigniew Szyca („Inicjatywa dla Polski”), Ewa Matuska (PO), Anna Bogucka - Skowrońska (UW), Adam Treder (PiS), Krzysztof Włodarski (UPR), Sławomir Miluski (SdPl).

Starostwo słupskie odwiedzili komisarze Targów Wystawienniczych w Saint - Lo (Normandia) we Francji - Beatrice i Patrika Paul. Zaprosili powiat słupski do udziału w targach.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Targi w

Na targi do Francji

Saint -Lo odbędą się w dniach 6-11 października br., a ich honorowym gościem będzie Polska. Mają charakter handlowy, wielosektorowy i przeznaczone są dla szerokiej publiczności.

W ocenie Francuzów Polska jest krajem o bogatej historii i kulturze, której głównymi atutami są różnorodność rzemiosła i folkloru. Goście z Francji zainteresowani są twórczością ludową, wytwórcami wyrobów typowo polskich, zespołami folklorystycznymi, przemysłem i gastronomią.

Prezentacja naszego kraju w Saint-Lo ma zachęcić Francuzów do podróży do Polski, tym, którzy nie mogą podróżować - pozwolić odkryć nasz kraj.

(P. L.)



Fot.: J. Maziejuk

Czwartego maja w całym kraju obchodzono tradycyjnie Dzień Strażaka

NAJBLIŻSZE IMPREZY



Dzień Dziecka - 1 czerwca - Machowinko (gm. Ustka)

Na imprezę składają się: II bieg przełajowy (sztafeta integracyjna), konkursy i zabawy, słodki poczęstunek. Uczestniczą domy pomocy społecznej.

Organizator: Dom Pomocy Społecznej w Machowinku, 76-270 Ustka.

XXIX Ogólnopolski Zlot Szlakami Słowińskiego Parku Narodowego - 4 - 6 czerwca (gm. Smołdzino)

Rajdy piesze, rajd kolarski, regaty żeglarskie i konkurs wiedzy o Słowińskim Parku Narodowym.

Organizator: Słowiński Park Narodowy, ul. Bohaterów Warszawy 1a, 76-214 Smołdzino, tel. (059) 811-72-04, fax: (059) 811-75-09

email: spn_park@sl.onet.pl,

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Regionalny, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 1, tel/fax: (059) 842-29-02, Urząd Gminy Smołdzino, ul. Kościuszki 3, tel.(059) 81-17-215, fax: (059) 81-17-460.

Ogólnopolski Konkurs Malarstwa Współczesnego - „Bielska Jesień 2003” 36. Wystawa Zbiorowa malarstwa - 4 czerwca - 1 lipca, Słupsk, Ustka

Jeden z większych konkursów w Polsce. Organizuje go Galeria Bielska BWA. Wybór prac, które znajdą się na wystawie, będzie przeglądem współczesnego malarstwa i aktualnych poszukiwań artystycznych młodego pokolenia malarzy. Prezentowane będą prace z lat 2001 - 2003. Wystawę będzie można oglądać w Bałtyckiej Galerii Sztuki w Ustce, ul. Zaruskiego 1a, tel.(059) 814-60-89, w Galerii "Kameralna" w Słupsku, ul. Partyzantów 31a, tel. (059) 842-57-64, oraz w Galerii "Baszta Czarownic" w Słupsku, ul. F. Nullo 8, tel.(059) 841-26-21.

Organizator: Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej, 76-200 Słupsk, ul. Partyzantów 31a, tel. (059) 842-56-74, fax: (059) 841-19-49

email: info@baltic-gallery.art.pl

X Międzynarodowe Mistrzostwa Polskiej Policji w Półmaratonie o Puchar Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji - 5 czerwca, Słupsk - Ustka

Bieg jest rozgrywany na dystansie 21 kilometrów 100 metrów. Start w Ustce, meta w Słupsku. W mistrzostwach biorą udział policjanci, reprezentanci Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu. Zawodnicy walczą o zwycięstwo w klasyfikacji drużynowej (Puchar Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji) oraz w klasyfikacji indywidualnej (Puchar Komendanta Głównego Policji). Półmaratonowi towarzyszy festyn organizowany przez Urząd Miejski w Słupsku ze słupskim starostwem.

Organizator: Szkoła Policji, 76-200 Słupsk, ul. Kilińskiego 42, tel.(059) 84-17-201, fax. (059) 84-22-070, email: spslupsk@pro.onet.pl, Polska Federacja Sportu "Gwardia", Słupskie Policyjne Towarzystwo Sportowe.



W ogólnopolskim biegu „Trasę zwiniętych torów” bierze udział kilkaset uczestników



Elektrownia wodna na rzece Słupi w Krzynie

Powiatowy Konkurs Plastyczny "Szlak Elektrowni Wodnych z Lotu Ptaka - malarstwo" - 11 czerwca, Dębica Kaszubska

Dwuetapowy konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży umożliwiający poznanie najpiękniejszych miejsc na szlaku elektrowni wodnych. Impreza połączona ze zwiedzaniem muzeum elektrowni wodnych oraz wystawą fotografii elektrowni widzianych z lotu ptaka. Młodzi uczestnicy mogą wyrazić swoje emocje i wrażenia w formie malarskiej.

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury, 76-248 Dębica Kaszubska, ul. Zjednoczenia 65, tel. (059) 81-31-270, ENWOD w Słupsku.

Mistrzostwa Polski Samorządów w Piłce Siatkowej - 18 - 20 czerwca, Rowy (gm. Ustka)

W rozgrywkach uczestniczą reprezentanci samorządów w wieku od 30 lat. Nie mogą to być zawodnicy klubów siatkarskich I, II i III-ligowych. Na imprezę składają się ponadto: prezentacje osiągnięć regionów i degustację potraw kuchni regionalnej. Organizatorzy zapewniają darmowe korzystanie z kortów, basenu, sauny i siłowni, a także rejs po morzu galeonem pirackim. Zwycięska drużyna otrzyma Puchar oraz siedmiodniowe wczasy w Rowach.

Organizator: Urząd Gminy w Ustce, ul. Dunina 24, tel. (059) 814-60-44, fax: (059) 814-42-57

email: urząd@ustka.ug.gov.pl; Pomorska Firma Promocji i Reklamy JATO, 76-200 Słupsk, ul. Jedności Narodowej 3.

Mistrzostwa Polski w Piłkowej Piłce Nożnej BEACH SOCCER SHOW 2004 - 24 - 27 czerwca, Ustka

Impreza odbywa się na plaży wschodniej. Rozgrywki połączone są z meczami reprezentacji polskich gwiazd piłkarskich.

Organizator: Polska Federacja Beach Soccer, Centrum Kultury, Rekreacji i Promocji, 76-270 Ustka, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax: (059) 81-44-769, email: ustka.promocja@mars.słupsk.pl

VII Święto Ryby 2004 - 31 lipca - 1 sierpnia, Słupsk, Plac Zwycięstwa

Wydarzenie branżowo-rozrywkowe promujące polską gospodarkę, przemysł morski oraz przetwórstwo rybne. Promocja ziemi słupskiej, atutów turystycznych i ofert inwestycyjnych. Pokazy kulinarne, koncert zespołu "Leszcze", Festiwal Piosenki Szantowej, występy kabaretowe, występy zespołów regionalnych, pokaz sztucznych ogni, zawody wędkarskie dla VIP-ów. W dniach 19-20 czerwca, 26-27 czerwca, 3-4 lipca impreza zostanie przeprowadzona również w trzech wybranych dużych miastach Polski.

Organizator: Urząd Miejski w Słupsku, Biuro Promocji i Integracji Europejskiej, 76-200 Słupsk, pl. Zwycięstwa 3, tel. (059) 848-84-41, www.słupsk.pl; Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 842-54-17,

www.powiat.słupsk.pl; Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego, 76-200 Słupsk, al. 3 Maja 65a, tel. (059) 843-63-41, www.pzw-słupsk.prv.pl, pzw_słupsk@poland.com

PSP. IX Filmy Rosyjskie w Plakacie Polskim - Czerwiec, Słupsk

Wystawa plakatu towarzyszy Festiwalowi Rosja organizowanemu przez Młodzieżowe Centrum Kultury w Słupsku. Będzie można ją oglądać w Herbariarni w Spichlerzu.

Organizator: Muzeum Pomorza Środkowego, 76-200 Słupsk, ul. Dominikańska 5-9, tel. (059) 842-40-81, fax. (059) 842-65-18

email: muzeum@mars.słupsk.pl, <http://www.muzeum.słupsk.pl/mps>

Realizacja Międzynarodowego Projektu "TWIN TOWN" - 1 - 4 lipca, Kobylnica

Impreza wiąże się z wizytą delegacji samorządowych z czterech zaprzyjaźnionych z gminą Kobylnica państw zachodnich - Szwecji, Belgii, Estonii i Finlandii. Prezentacja dorobku artystycznego gmin, seminaria edukacyjne, forum gospodarcze, pokaz umiejętności kulinarnych, zabawa integracyjna pokaz sztucznych ogni.

Organizator: Urząd Gminy, 76-251 Kobylnica, ul. Główna 20, tel./fax. (059) 84-29-070 do 72

www.kobylnica.gminy.p.pl; email: kobylnica@gminy.pl



„Święto Ryby” promuje polskich rybaków

VI Jarmark Gryfitów - 1 lipca - 31 sierpnia, Słupsk



„Jarmark Gryfitów” nawiązuje do dawnych targów na Placu Rybackim w Słupsku

Stare książki, rzeźby, obrazy, znaczki pocztowe, monety - wszystko na sprzedaż. Występy artystyczne.

Organizator: Muzeum Pomorza Środkowego, 76-200 Słupsk, ul. Dominikańska 5-9, tel. (059) 842-40-81, fax. (059) 842-65-18

email: muzeum@mars.slupsk.pl, <http://www.mars.slupsk.pl/mps>

Międzynarodowy Rajd Rowerowy Poddąbie 2004 - 3 lipca, Ustka - Poddąbie

Raid prowadzi ulicami Ustki i Szlakiem Zwiniętych Torów do mety w Poddąbiu. Każdy uczestnik otrzyma upominek, zwycięzcy - nagrody rzeczowe.

Organizator: Urząd Gminy, 76-270 Ustka, ul. Dunina 24, tel. (059) 814-60-44, fax. (059) 814-42-57, Stowarzyszenie Turystyczne Gminy Ustka "Klif", Stefan Gruszczyński, tel. (059) 814-98-66, Jan Huruk, tel. 601671048.

Katarzyna Górna & Jan Pieniążek / Warszawa "Instalacja/ Obiekt" - 4 lipca - 1 sierpnia, Słupsk

Wspólny projekt artystów warszawskich, którzy posługują się przedmiotami zaczerpniętymi z pop kultury tworząc świat według estetyki proponowanej

przez kulturę masową. Ich wspólna praca jest ironicznym spojrzeniem na świat nie-realny i sztuczny, lecz powszechny w wymiarze globalnym. Wystawę będzie można oglądać w Bałtyckiej Galerii Sztuki w Ustce.

Organizator: Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej, 76-200 Słupsk, ul. Partyzantów 31a, tel. (059) 842-56-74, fax. (059) 841-19-49

email: info@baltic-gallery.art.pl

Festiwal Sztucznych Ogni - lipiec, Ustka

Jedna z największych masowych imprez letnich w Ustce. Pokazy pirotechniczne oraz koncerty zespołów muzycznych na promenadzie i w porcie. Ekipy biorące udział w festiwalu walczą o nagrodę główną w wysokości 10 tys. dolarów USA.

Organizator: Związek Stowarzyszeń Usteckich, Centrum Kultury, Rekreacji i Promocji, 76-270 Ustka, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax. (059) 81-55-769, email: ustka.promocja@mars.slupsk.pl

10 Mil Szlakiem Zwiniętych Torów - 11 lipca, Rowy - Poddąbie (gm. Ustka)

W biegu biorą udział zawodnicy krajowi i zagraniczni w wieku powyżej 16 lat, posiadający aktualne badania lekarskie. Dodatkowo odbędą się biegi dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Organizator: Urząd Gminy, 76-270 Ustka, ul. Dunina 24, tel. (059) 814-60-44, fax. (059) 814-42-57, Stowarzyszenie Turystyczne Gminy Ustka "Klif", Jan Huruk, tel. 601671048, Stefan Gruszczyński, tel. 059 814-98-66.



Festiwal sztucznych ognii to prawdziwy show dla turystów

Powiatowy Plener Malar- ski Młodzieży Szkół Śred- nich Powiatu Słupskiego - 16 - 24 lipca, Dębica Ka- szubska

Plener zakończy się wernisażem 24 lipca w czasie "Festynu Jagodowego" przy "Stodole Sztuki" w Podolu Małym.

Organizator: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11, email: starostwo@powiat.slupsk.pl, <http://www.powiat.slupsk.pl>;

Gminny Ośrodek Kultury w Dębicy Kaszubskiej, ul. Zjednoczenia 65, tel. (059) 81-31-270.



Tylko nad morzem można jeździć rowerem po piaszczystej plaży

XI Ogólnopolski Bieg im. Elżbiety Garduły - 17 lipca, Korzybie

Impreza o charakterze międzynarodowym. Uczestniczą ekipy z kraju i zaproszone z partnerskiej gminy niemieckiej - Bomlitz. Rozegrany zostanie bieg główny, biegi młodzieżowe, Plażowy Turniej Piłki Siatkowej.

Organizator: Urząd Miejski, 77-230 Kępice, ul. Niepodległości 7, tel. (059) 857-66-21/22/23, fax. (059) 857-66-24, email: promocja_umg_kepice@wp.pl, Zespół Szkół, 77-231 Korzybie, ul. Dworcowa 6, tel. (059) 857-73-26 email: spkorzybie@poczta.onet.pl

Dni Rzemiosł i Technik - 24 lipca - 15 sierpnia, Kluki (gm. Smołdzino)

Przypomnienie starego rzemiosła i dawnych technik pracy Słowińców na ziemi słupskiej. Prezentacja krycia trzcina dachów, tkania na krosnach, wyplatania koszy, naprawiania sieci rybackich, kopania torfu.

Organizator: Muzeum Pomorza Środkowego, 76-200 Słupsk, ul. Dominikańska 5-9, tel. (059) 842-40-81, Muzeum Wsi Słowińskiej, Kluki 27, 76-214 Smołdzino, tel. (059) 846-30-20.

IV Otwarte Mistrzostwa Polski w Wyplukiwaniu Bursztynu „Złoto Bałty- ku” 25 lipca, Ustka

Poławianie bursztynu sitem na plaży wschodniej. W zawodach uczestniczą: dziennikarze, politycy, całe rodziny, dzieci.

Organizator: Centrum Kultury, Rekreacji i Promocji, 76-270 Ustka, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax. (059) 81-44-769, tel. (059) 81-45-586, email: ustka.promocja@mars.słupsk.pl

Rajd Rowerowy „Zdob- wamy Poligon NATO” - lipiec, Poligon w Wicku Morskim

Możliwość poznania wojskowego poligonu. Przejazd do Jarosławca i powrót trasami poligonu.

Organizator: Stowarzyszenie Turystyczno-Sportowe "Ustka", Klub Turystyki Rowerowej "Bezkres" 76-270 Ustka, ul. Grunwaldzka 35, tel. (059) 814-92-27, Jerzy Sołtysiak, tel. 0506508540.

Pierwsze mieszkanie dla Domu Dziecka

6 maja br. uroczyście przekazano 13 wychowankom Domu Dziecka w Ustce pierwsze samodzielne mieszkanie przy ulicy Jagiełły w Słupsku.



Dyrektor Domu Dziecka Iwona Niemasz, starosta słupski Zdzisław Kołodziejski i wychowankowie udzielają wywiadu

Jest to efekt trwających od blisko dwóch lat prac nad przekształceniami tej placówki, przy wydatnej pomocy Towarzystwa „Nasz Dom” w Warszawie. Docelowo wychowankowie domu dziecka będą mieszkali w czterech jednorodzinnych domkach i mieszkaniu w Słupsku. Jest to pierwsze tak duże przedsięwzięcie w skali kraju.

Na wniosek starosty słupskiego **Zdzisława Kołodziejskiego**, mieszkanie w Słupsku na potrzeby wychowanków przeznaczył prezydent Słupska **Maciej Kobylński**, za co wszyscy są mu niezmiernie wdzięczni. Gmina miejska wyremontowała pomieszczenia, a sponsorzy odpowiednio je wyposażyli.

Lokal o powierzchni ponad 145 m² zamieszkuje młodzież w wieku od 15 do 20 lat. Wychowankowie mają do dyspozycji dwie łazienki, cztery sypialnie, pokój telewizyjny, jadalnię, garderobę i kuchnię. Są zadowoleni, że będą miesz-

kali w warunkach zbliżonych do domowych. Są teraz dużo bardziej samodziel-



Teresa Marciniak prezentuje rodzinną kuchnię

ni i odpowiedzialni za siebie i współdomowników.

Tekst i zdjęcia:
Leszek Kreft
Rzecznik Prasowy
Starosty Słupskiego

Dzień Otwartego Staro- stwa, 31 lipca, Słupsk

Zwiedzanie pomieszczeń starostwa, otwarcie wystawy wydawnictw powiatu, spotkanie ze starostą, wicestarostą, przewodniczącym Rady Powiatu, radnymi.

Organizator: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych szeregów 14, tel. (059) 842-54-17

email: starostwo@powiat.słupsk.pl ;
<http://www.powiat.słupsk.pl>

Zdjęcia: Jan Maziejuk